

...EFEKTY ZJAZDU OCENI CAŁE SPOŁECZEŃSTWO



Hutniczy delegaci na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR powrócili do domu. Niemal prosto z pociągu wpadli w wir spotkań, przekazywanych na gorąco pierwszych pozjazdowych wrażeń. Już we wtorkowe południe podzielił się informacjami „z pierwszej ręki” z członkami egzekutywy KF i I sekretarzami KZ. Swoje refleksje i opinie o warszawskim najwyższym forum wyraził m. in. członek KC PZPR, tow. Kazimierz Miniur:

Przy okazji gratulujemy tow. Miniurowi zaszczytnego wyboru do centralnych władz partii i życzymy satysfakcji z pracy w KC.

— Wiedzieliśmy, że ten zjazd musi spełnić nadzieje. Niejednokrotnie to podkreślaliśmy. Nie do nas jednak należy ocena, czy tak się rzeczywiście stało, czy to oczekiwania się ziściły. To sprawa wszystkich członków partii, całego społeczeństwa. Jedno jest pewne. Zjazd nie mógł być bardziej demokratyczny. Plonnie okazały się także obawy związane ze zbyt, zdaniem niektórych, skąpym udziałem robotników w gronie delegatów. Ja zawsze powtarzałem: nie martwcie się kogo robotnicy wybierają. Istotne jest, by ludzie ci dobrze reprezentowali ich interesy. I proszę. Na zjeździe wybrano Komitet Centralny, w którego skład weszło po raz pierwszy tak wielu robotników i rolników. Masowo głosowali na nich właśnie przedstawiciele zawodów inżynieryjno-technicznych.

O udziale hutniczej delegacji w pracach Zjazdu tow. Miniur powiedział: Mój głos na posiedzeniu plenarnym znacząco. Poza tym przedstawił dokument uzgodniony z delegatami innych polskich hut. Z trybuny, niestety, nie byliśmy w stanie

wszystkiego powiedzieć. Dodam, że HiL cieszy się wszędzie dużym autorytetem.

I jeszcze sąd naszego I sekretarza o własnych losach wyborczych:

— Na I plenum nowego KC określił liczebny skład Biura Politycznego i Sekretariatu. Ustaliliśmy również, by zaufać wybranemu przeciw demokratycznej, sposób I sekretarzowi KC i przystać na zgłoszone przez niego kandydatury do tych ciał. Ja byłem jednym z kandydatów zaproponowanych przez salę. Propozycje takie były konieczne ze względu na przyjętą ordynację wyborczą. Zdawałem sobie zatem doskonale sprawę jaką pełnię w tym przypadku rolę. Głosowanie nie było oceną ludzi pretendujących do władz partii, lecz realizacją przyjętych uprzednio przez nas wszystkich zasad i decyzji. Liczbę głosów, którą uzyskałem (57) i tak uważam za swój sukces. Powiem szczerze. Jestem zadowolony, że nie wszedłem w skład BP. Mam przecież dopiero 34 lata, ledwie od kilku miesięcy jestem I sekretarzem w Kombinacie. Chciałbym czegoś tu dokonać.

Uczestników wtorkowego spotkania interesowała postać Albina Siwaka. Tow. Miniur powiedział na ten temat tak:

— Tow. Siwak został wybrany w demokratycznych wyborach, jego wystąpienie zyskiwały aplauz. Możemy mieć na ten temat własne zdanie, ale jako partii winno nam zależeć przede wszystkim na tworzeniu sprzyjającej atmosfery wokół Biura Politycznego.

Natychmiast posypały się dalsze pytania, a dotyczyły wielu spraw. Przebiegała przy tym nie po prostu ciekawość: chcieli towarzysze dowiedzieć się jak najwięcej o Zjeździe, jaka była atmosfera obrad, ile kto z kandydatów do władz otrzymał głosów, czy można było odnieść wrażenie, że w partii jest rozbiście?

Długo i cierpliwie odpowiadali nasi delegaci dzieląc się swymi refleksjami. Sporo dorzucili także od siebie, podkreślając to, co ich osobiście nurtowało w tych trudnych zjazdowych dniach.

Atmosferę Zjazdu najlepiej może scharakteryzować ogromna praca: dosłownie nie byłoby.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Placimy kaucję i oddajemy więcej mięsa

Wczasy na nowych zasadach

Kilka razy pisaliśmy o niedobrym zjawisku, jakie ostatnio się ujawniło, mianowicie niewykorzystywaniu wczasów. Przepadały setki skierowań co pociągało za sobą poważne straty materialne. Aby położyć kres tej sytuacji i zapewnić lepsze wykorzystanie środków Zakładowego Funduszu Socjalnego, podjęte zostają w uzgodnieniu z obu organizacjami związkowymi następujące nowe zasady przyznawania i wykorzystywania wczasów.

W przypadku braku chętnych istnieje możliwość udostępnienia pracownikom i członkom ich rodzin — wyjątkowo — skierowań bezpłatnych lub ulgowych. Emeryci i renciści, znajdujący się w trudnych warunkach materialnych, mogą otrzymać wczasy bezpłatnie, a członkowie ich rodzin z 30-proc. zniżką (decyzję podejmuje Koło EIR przy udziale Zw. Zaw.).

Na takiej samej zasadzie — bezpłatne wczasy mogą otrzymywać pracownicy ze stanowisk gorących i uciążliwych, a członkowie rodzin z ulgą 30 proc.

Pozostali pracownicy huty i członkowie ich rodzin, kryterium stanowią tutaj złe warunki materialne i dobra praca, mogą korzystać ze zniżki 30 proc.

Określone powyżej warunki dotyczą ośrodków dzierżawionych przez hutę w górach i nad morzem i obowiązują w terminie od 20. VII. 81 do końca sezonu letniego br. oraz własnych domów wczasowych huty, w ciągu roku, w okresach nieatrakcyjnych, gdy są tzw. „pustostany”.

Wprowadza się, jako warunek przyznania wczasów, zasadę opłacenia kaucji w wysokości 500 zł od każdego miejsca wczasowego. Powyższa kaucja będzie traktowana w momencie wykupu skierowania jako przedpłata na poczet całkowitego kosztu.

Ostateczny termin wykupu skierowań w

Ośrodku Wczasów i Kolonii zostaje ustalony na: 21 dni przed rozpoczęciem turnusu w kwaterach dzierżawionych i 14 dni — w przypadku własnej bazy wczasowej Kombinatu HiL. Po upływie w.w. terminów skierowania przeznaczone są do wolnej sprzedaży w Ośrodku. Dalsze ważne postanowienie: w przypadku złożenia rezygnacji z wczasów po upływie terminu obowiązującego dla wykupu skierowania, następuje przepadek wniesionej kaucji. Od zasady tej obowiązują naturalnie odstępstwa, w przypadku ważnych wydarzeń losowych takich jak np. choroba itp.

Jakie przepisy ustalono w sprawie oddawania przydziału żywnościowego przy wyjeździe na wczasy? I w tej dziedzinie wprowadzone zostały zmiany. Mocą zarządzenia ministra handlu wewnętrznego i usług z dnia 13 lipca br., a z ważnością od 1 sierpnia, organizatorzy wyżywienia na wczasach pracowniczych pobierają odcinki kart zaopatrzenia na mięso w wysokości: osoby od 13 roku życia — 1,5 kg masy mięsnej, dzieci do lat 13 (12 lat, 11 mcy i 29 dni) — 1,0 kg masy mięsnej. Przy krótszych lub dłuższych pobytach na wczasach następuje proporcjonalne zmniejszenie lub zwiększenie przekazywanych odcinków kart zaopatrzenia. Wielkość norm pozostałych artykułów żywnościowych przekazywanych przy wyjeździe na wczasy (masło, drób, cukier, kasza, płatki zbożowe i mąka) nie ulega zmianie.

WOLNE MIEJSCA NA WCZASACH. Ośrodek Wczasów i Kolonii informuje, że posiada ze zwrotów wolne miejsca wczasowe w ośrodkach dzierżawionych w górach i nad morzem, w okresie sierpnia. Uwaga: zapewniamy miejscówki przy następujących przejazdach PKP: Kraków — Swinoujście w dniu 14 sierpnia oraz na drogę powrotną w dniu

14 sierpnia (Dokończenie na str. 2)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 30 (1282)

24-30 VII 1981 r.

Cena 2 zł

Uroczysta Sesja DRN

W przeddzień Lipcowego Święta odbyła się okolicznościowa sesja Dzielnicowej Rady Narodowej. Mówiono na niej, jako że w tym roku mija 30 rocznica I sesji DRN w Nowej Hucie, o dorobek minionych lat oraz o obliczu dzisiejszego miasta. Mówiono z troską o perspektywie dalszego rozwoju, a przewodniczący DRN — Zbigniew Breyvogel wspominał także o trudzie wznoszenia Kombinatu.

W sesji uczestniczyli przedstawiciele PZPR i Stronnictwa Demokratycznego, KK FJN. Punktem kulminacyjnym obrad było nadanie odznaczeń państwowych i resortowych. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Anna Siatkowska, Kazimierz Bednarczyk, Władysław Engel; Krzyże Kawalerskie otrzymało 11 osób; Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi — w sumie 57 osób. (R)

opinie

Partia się odradza. Tak by można powiedzieć o dzisiejszej sytuacji. Wielkie nadzieje związane ze Zjazdem partii sprawdziły się. Ludzie odetchnęli z ulgą, śledząc dzień i noc obrady Zjazdu. Było to przeżycie dla całego narodu. Początkowe sprawozdania były jeszcze w starym stylu. Trzeba było licznych interwencji, żeby móc słuchać pełniejszych relacji. Ale przecież demokracja nie przychodzi łatwo, rodzić się musi w bólach. Nie znamy jeszcze całej prawdy o Zjeździe, choć znamy końcowe jego wyniki, ale wiemy w jakich warunkach się toczyło, ile trzeba było wysiłku, żeby pokonać reprezentantów sił wstecznych, liczących na powrót do dawnych czasów.

Jedność partii została uratowana. Do Komitetu Centralnego weszli nowi ludzie, nie z klucza, nie narzuceni z góry ale wybrani w tajnym głosowaniu. Ci, którzy cieszą się pełnym zausaniem ale są także gwarantem tego, że zdobycie demokratyczne nie zostaną zaprzeczane.

Z władz centralnych musieli odejść ci którym się wydawało, że dopełnią tam swojego żywota i żadna siła ich stamtąd nie ruszy. Przeliczyli się. Funkcje w Polsce nie mogą być dożywotnie. Nikt nie ma patentu na mądrość. Funkcje kierownicze muszą zawsze pełnić ludzie najzdolniejsi, pełni sił witalnych. Zeby jednak

tak było, dokonywać się muszą demokratyczne wybory, jakich byliśmy świadkami ostatnio. Ludzie na kierowniczych stanowiskach muszą wiedzieć, że są wybrani przez społeczeństwo, ono żąda, żeby mu służyli wszystkimi siłami. Jeśli się nie sprawdzają, muszą odejść. — Takie są społeczne wymogi.

Kto ma być gwarantem, że tak będzie się działo? Przecież stare tradycje, stara praktyka żyje wśród niektórych. Wiadomo, że wielu będzie wszystko robić, aby

Demokracji strzec jak źrenicy oka

zatrwać demokrację z właściwą arogą. Wydaje mi, że myśl poddana przez krakowskich delegatów jest słuszna, by delegaci, a więc ci, którzy wybierali nowe władze partyjne, zachowali swoje mandaty na cały okres kadencji. Zeby mogli oceniać codzienne wyniki pracy nowo wybranych, realizację podjętych kierunków działania. Taka praktyka zastosowana w codziennym życiu daje rzeczywistość gwarancję, że obrona polska droga do socjalizmu zostanie zrealizowana.

Jeszcze nie tak dawno wydawało się nam, że partii nie będzie stać na taką to-

talną krytykę swojej działalności. Wielu składało legitymację uważając, że zostało osobiście skompromitowanych. Na Zjeździe partia dokonała samoczyszczenia się z brudów przeszłości i chyba nie było innej drogi w aktualnej sytuacji. Ale przecież ten proces powstania z kłeczek się nie zakończył. Teraz potrzebna jest solidna i mądra działalność całej organizacji, ale w jakie zmienionych warunkach. I z tego zdawać sobie musimy doskonale sprawę. Powstały nowe związki zawodowe, w których także są różne siły i różni ludzie. W związkach są jednak również członkowie partii. Nie znamy jeszcze pełnej relacji ze Zjazdem, z dyskusji zespołu „partia a związki zawodowe” ale wiem, że ta dyskusja była burzliwa. Podzielałem zdanie jednej z delegatek, która stwierdziła, że jej marzeniem jest być do śmierci i w partii i w „Solidarności”. Ale na tę sprawę różne istnieją zapatrywania.

Wiem jedno i jestem przekonany, że innej drogi być nie może, jak tej, gdy partia będzie partią a związki zawodowe związkami. Nie może być podporządkowania i podległości w żadną stronę dla interesu jakim jest Polska. Zdania nie zawsze muszą być całkowicie zgodne po to tylko, by oprzeć się na najgłębszym. Ten dialog musi toczyć się wokół każdej sprawy do zatwierdzenia, ale nie w akompaniamencie konfrontacji i strajków lecz w majestacie prawa i szacunku dla przeciwnika.

Tylko na takim podłożu możemy uchronić demokrację, o której tyle lat marziliśmy.

M. OLEKSY

LIPCOWE ŚWIĘTO W KLUBIE ZBoWiD



W poniedziałek 20 bm. w Klubie ZF ZBoWiD, odbyła się akademicka okazja Święta Odrodzenia Polski. Tym razem, obok powagi i głębokiej refleksji — jakie zazwyczaj towarzyszą tej uroczystości — zbiegający się z obchodami naszej Wielkiej Rocznicy IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, wprowadził nastrój wiary i wielkich nadziei w lepsze jutro. Fakt ten dość mocno podkreślił w swoim wystąpieniu mgr inż. Wiesław Kuchta, prezes Koła ZBoWiD przy DN, Koła, które przyczyniło się do zorganizowania tegorocznej imprezy.

Z okazji Lipcowego Święta, zasłużonym członkom ZBoWiD zostały wręczone odznaki i odznaczenia. Krzyżami Kawalerskimi odznaczono: (Dokończenie na str. 2)

...EFEKTY ZJAZDU

(Dokończenie ze str. 1)

to chwili wytchnienia. Do późnej nocy byliśmy absorbowani, a rano już znowu — obrady, praca w zespołach, dyskusje...

Czy można mówić o rozbiściu w partii? — może to za mocno sformułowane pytanie. Jednymyślności, to na pewno nie było na Zjeździe. Sieraty się poglądy, padały różne zdania i oceny. Ale najważniejsze, że zawsze górę brało umiarkowanie, wysołrodkowywanie opinii. Na delegatach, czuło się to wyraźnie, ciążyła wielka odpowiedzialność. Każdy głos był wypowiedziany nie tylko we własnym imieniu, ale przede wszystkim w imieniu mandatariuszy.

Jesteśmy zadowoleni z wyników Zjazdu. Uważamy, że wiele spraw udało się załatwić, a wiele skierować na właściwe tory. Takiego przekroju społecznego KC jeszcze nigdy nie mieliśmy. Do władz weszło wielu robotników, chłopów, sporo ludzi w mundurach WP. Jest to po prostu wyraz uznania i szacunku dla tych, którzy mają zaufanie i dużo mogą zrobić. Natomiast w wyborach skreślano tych, którzy byli do tej pory we władzach i po prostu nie cieszyli się autentycznym poparciem. Skreślano sekretarzy KW, pracowników aparatu partyjnego...

Z godnością i spokojnie odniósł się Zjazd do niewybrednego ataku ze strony niektórych osób z „Solidarności”. Na zarzut, że delegatów i gości Zjazdu karmi się znakomicie, nie szczędząc obfitych porcji mięsa, nikt nawet nie odpowiadał. Nie podejmował polemiki, bowiem było to po prostu kłamstwo. W rzeczywistości wyżywienie mieliśmy bardzo skromne, skromniejsze nawet niż w domu.

Delegaci nosili w kłapach znaczki PZPR jakie otrzymaliśmy. Niektórzy nosili znaczki „Solidarności”, a byli i tacy, którzy manifestowali swoją przynależność dwoma znaczkami.

Odnieśliśmy takie odczucie, że powitanie delegatów w Warszawie, na dworcu i w innych miejscach gdzie stykali się z mieszkańcami stolicy, było początkowo raczej umiarkowane, dało się odczuć rezerwę. Można było odczytywać w niej oczekiwanie — jak obrót przybierze Zjazd, jaką postawę zajmą delegaci. Przy wyjeździe ze stolicy było już całkiem inaczej. Widać

było po spojrzaniach i po gestach ludzi, że nie zawiedliśmy ich oczekiwań, nadziei.

Wyjechaliliśmy z Warszawy z głębokim przekonaniem, że mamy dużą robotę poza sobą, ale jeszcze większą przed nami. Kierunki dopiero zostały wytyczone, teraz trzeba wypełnić je konkretną, żmudną pracą. Rząd ma na pewno szczerą chęć i robi wszystko co możliwe, aby wyprowadzić kraj z kryzysu. Premier Jaruzelski cieszy się wielkim zaufaniem. Bez społecznego poparcia, nic jednak nie zrobimy. Czekamy zatem, my delegaci, aż przyjdą do nas ludzie i powiedzą: no to zabieramy się teraz mocno do roboty — wszyscy, solidarnie, uczciwie.

Pierwsze po Zjeździe kontakty z delegatami, pierwsze na gorąco prowadzone rozmowy. Na spokojniejszą i pogłębioną wymianę myśli przyjdzie dopiero czas, odbywać się bowiem będą liczne spotkania w organizacjach partyjnych i środowiskich. W piątek o godz. 14 w sali teatralnej Kombinat HIL odbędzie się wielkie spotkanie hutniczego aktywu partyjnego z członkiem KC tow. Kazimierzem Miniurem i pozostałymi delegatami organizacji partyjnej Kombinat.

ADAM RYMONT
JERZY DANEK

Odpowiedzi dyrekcji na 6 pytań

Postulaty organizacji społecznych

Przed dwoma tygodniami zaprezentowaliśmy w zwięzłej formie odpowiedzi dyrekcji Kombinat na 6 pytań, zgłoszonych wspólnie przez KF PZPR, ZRK, ZF ZSMP i KZ NOT a dotyczących problemów aktualnych i istotnych dla naszej załogi.

Oto stanowisko tych organizacji w stosunku do zamierzeń dyrekcji, przedstawionych 25 czerwca br.:

- **Odniesienie zaopatrzenia załogi w napoje** proponuje się:
 - ujednolicenie i scentralizowanie gospodarki napojami wraz z ich dostawą przez Wydział Żywności (OZR),
 - zorganizowanie w każdym wydziale podległego, rezerwowego magazynu napojów,
 - wydawanie wody gazowanej w zamian za żetony i przeprowadzenie akcji zebrania porzuconych butelek za wynagrodzeniem 1 butelka — 50 gr.
- **Dla wprowadzenia w Kombinacie reformy gospodarczej** wydaje się celowym opracowanie zasad jej oparcia (zgodnie z wnioskami załogi) o pełny rozrachunek gospodarczy jednostek o zamkniętym cyklu produkcyjnym.
- **Odniesienie realizacji zadań planowych w II półroczu br.** niezbędnym jest zweryfikowanie dotychczasowych planów produkcyjnych pod względem możliwości pokrycia potrzeb surowcowych, paliwowo-energetycznych oraz wykonawstwa remontów. Na tej podstawie należy dokonać niezbędnych przesunięć nadwyżek pracowników w wydziałach o

zmniejszonych zadaniach do tych, gdzie istnieją poważne niedobory w zatrudnieniu, np. w ZK, ZO, ZT.

- **Realizacja planów inwestycyjnych** w 1981 roku oraz tego programu w latach 1982—84, pod względem realności wymaga szczegółowej ich analizy przez DI i na tej podstawie sprecyzowania zadań priorytetowych, tj. służących utrzymaniu ruchu urządzeń Kombinat, ochronie środowiska, poprawie warunków pracy i bazy socjalnej (np. końcowa oczyszczalnia ścieków, budowa zaplecza OZR, budownictwo mieszkaniowe i rotacyjne), połączonej z zabezpieczeniem możliwości ich wykonania.
- **Racjonalizacja zatrudnienia**, tj. konieczność przesunięcia pracowników między jednostkami Kombinat: winny one zostać opracowane centralnie, dostosowane każdorazowo do sytuacji produkcyjnej, uwzględniać kwalifikacje i place pracownika oraz muszą być uzgadniane z właściwymi związkami zawodowymi.
- **Służby pracownicze** należy wydzielić w samodzielne ogniwa, przeszkalając ich pracowników w zakresie znajomości przepisów z zakresu ich dotyczących i skomasować w nich całość zagadnień obsługi socjalnej pracownika — od przydziału środków czystości poczynając, aż po renty i emerytury.

W II połowie września br. odbędzie się spotkanie z dyrekcją Kombinat na temat stanu realizacji przedstawionych postulatów,

J. CHOMA

W TYM ROKU ROZPOCZĘCIE BUDOWY PAWILONU GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZEGO

14 lipca w trakcie roboczego spotkania władz dzielnicy, projektanta, oraz przedstawicieli bezpośrednio zainteresowanego Szpitala im. Zeromskiego przyjęto ustalenia — o czym informuje Naczelnik Dzielnicy mgr Zdzisław Zaręba — że jeszcze w tym roku ruszy budowa pawilonu ginekologiczno-położniczego. Jest to sprawa ogromnej wagi — pawilon przewidziany na 90 łóżek z odpowiednim zapleczem oddziały miejski szpital.

Sprawą tą zaje odczuwacie personel szpitala ale jest to przede wszystkim budząca nadzieję wiadomość dla przyszłych matek. Obecnie przeciążenie na oddziale położniczym jest tak wielkie, że kobiety muszą opuszczać szpitalne łóżko w stanie jeszcze zdrowotnie „niepewnym”, co często sprawia, że z powrotem wracają z gorączką.

Budowa ze względu na wagę jest traktowana priorytetowo i sądzić należy że zostanie zrealizowana w terminie.

(R)

Dyrektorskie obiecanki — czyli parada blagierów

Budowa oczyszczalni ścieków Spiekalni nr 1 w Kombinacie HIL Stanowi istne curiosum. A właściwie nie sama budowa, co o dziwo dobre samopoczucie kilku dyrektorów, których słowo w trakcie tej budowy zdewałowowało się jak złotówka. Na tej budowie padł rekord ilości składanych deklaracji bez pokrycia i ustalania ostatecznych terminów zakończenia prac.

W listopadzie 1980 r. pisałem: „Dyrektorzy powiedzieli: zdążymy. Moim skromnym zdaniem nie zdążą. Czas pokaże kto miał rację. Czy będzie ona po stronie dyrektorów? Do wysięgu z czasem ruszyło 8 dyrektorów, a ściślej firmy, którymi owi dyrektorzy kierują. Celem jest ukończenie budowy oczyszczalni ścieków do 15 XII 1980 r.!”

Cieszy optymizm wszystkich podwykonawców, ale trzeba pamiętać o wielu

falstartach na tej budowie i permanentnym przesuwaniu ostatecznych terminów zakończenia prac. Pierwszy raz jednak doszło do tego, by w sprawie budowy bezpośrednio włączyli się szefowie firm. Zmobilizował ich dyr. Józef Jasiak z Budostalu 2, który kieruje całością. Dyrektorzy podpisali harmonogram zobowiązujący wszystkich podwykonawców do przygotowania obiektu do rozruchu w połowie grudnia”.

Naiwni optymiści myślą, że oczyszczalnia już pracuje. Przecież minęło już 7 miesięcy. Nic z tych rzeczy. Nadal robota nie skończona, a pyły i ścieki mszczą środowisko.

W marcu wydawało się, że do końca prac jest już bardzo blisko. Wydziałowa komisja odbioru stwierdziła, iż stan obiektu jest taki, że dla dobra gospo-

darki wodnej trzeba uruchomić część mechaniczną. Koniec prac ustalono na 31 maja. Dyrektorzy znów przyszekali dotrzymać słowa. I znów słowa były rzucone na wiatr. Maj minął, lipiec się kończy, a końca prac nie widać. Wzrosła jedynie odporność głównego wykonawcy (Budostal 2) na interwencje i monity. Już tak się z nimi oswoił, że nawet nie próbuje odpisywać, co należy przecież do obowiązków. By było zabawniej dyr. Jan Macias z Budostalu 2 w czerwcu tak oznajmił dziennikarzowi: 1 VII 81 r. oczyszczalnia będzie skończona.

Baju, baju, panie dyrektorze. Dziś wystrychnięty na duma kolejny raz nie pytam już o termin zakończenia prac, tylko kiedy skończy się ta parada blagierów?

LESZEK RAFALSKI

Śladem naszej krytyki

W związku z ukazaniem się notatki w Waszej gazecie z dnia 3 VII 1981 r. Nr 27 (1279) w sprawie dotyczącej sprzedaży środków piorących bezpośrednio z samochodu przez naszych sprzedawców rejonowych, dyrekcja RSW „Prasa-Książka-Ruch” III O/R w Krakowie wyjaśnia:

W dniu 7.VII.81 r. zorganizowano naradę ze sprzedawcami rejonowymi, na naradzie tłumaczono sprzedawcom, że incydent ten nie może się powtórzyć. Ponieważ był to ich pierwszy wypadek udzielono sprzedawcom nagany na piśmie z wpisaniem do akt.

Za uwagę dziękujemy.

Zastępca Dyrektora
JÓZEF NOWAK

W związku z notatką prasową zamieszczoną na łamach „Głosu Nowej Huty” z dnia 8—14 maja 1981 pt. „Kota w worku” — uprzejmie informujemy, że poleciłmy kierownikowi naszego sklepu przy Alei Rewolucji Październikowej, aby przy sprzedaży piżam w niższych gatunkach, na życzenie klienta, rozpakowywano je celem umożliwienia oglądnięcia ich przez kupującego.

Pragniemy przy tym nadmienić, że piżamy są składane i pakowane indywidualnie w przezroczysty woreczek z folii zgodnie z obowiązującą normą dla ochrony przed zabrudzeniem, pominięciem oraz ułatwienia obrotu w sklepie (składowania i ekspozycje na regałach). Takie zapakowanie piżamy daje możliwość klientowi oglądnięcia jej całego przodu i kółnierza co jest najistotniejsze. Zakwalifikowanie piżamy zgodnie z normą do II-go gatunku nie dyskwalifikuje jej pod względem użyteczności lecz na wskutek występującej mało znaczącej wady np.: szaki w tkaninie, lub skrzywienie szwa itp.

Sklep nie ma warunków pełnowartościowego oryginalnego zapakowania piżamy, a podanie następnemu klientowi rozpakowanej budzi z góry u niego nieufność do tego wyrobu i nie okazuje zainteresowania.

Z tego tytułu odnośnie, tego rodzaju wyrobu, nie jest w praktyce stosowane rozpakowywanie.

Z-za kierownika S-ni im. J. Dąbrowskiego ds. administ.-hand.

WŁADYSŁAW DRUKAŁA



W przeddzień Lipcowego Święta — kwiaty dla ofiar faszyzmu. Fot. ST. GAWLIŃSKI

DO TROPISZOWA SAMOCHODEM HIL

Wydział Transportu Samochodowego HIL informuje, że od dnia 26 lipca br. uruchamia linię autobusową spod Orbisu w Nowej Hucie do Tropiszowa, do ogródków działkowych hutników.

Linia będzie obsługiwana przez Transport Samochodo-

wy HIL w wolne soboty, niedziele i święta do końca października br. Wyjazdy spod Orbisu o godz. 8.00 i 9.30, przyjazdy godz. 18.00 i 19.30.

Odpłatność za przejazdy wg taryfy PKS, bilety będzie sprzedawał kierowca.

Koleżdy
JÓZEFOWI CUKIEROWI
składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Kierownictwo Walcowni Zimnej oraz koleżanki i koleżdy

Koleżdy
ANTONIEMU KAPELKO
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci ŻONY Jadwigi

składają:
Kierownictwo oraz Koleżanki i koleżdy z Plonu Głównego Księgowego Kombinat Huty im. Lenina

Głębokie wyrazy współczucia Rodzinie zmarłego Kolegi
JÓZEFA MARCHWIARZA
składają koleżdy z W-17

Ocalenie przyrody — ratunkiem człowieka

Pod takim hasłem Polski Klub Ekologiczny w Krakowie, Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska Zarządu Krakowskiego ZSMP, Młodzieżowy Klub Twórców Kultury FORUM ZK ZSMP ogłaszają honorowy konkurs fotograficzny.

Celem konkursu jest uzyskanie zdjęć, reportaży, których treść dobitnie ma uświadomić społeczeństwu zagrożenie naturalnego środowiska regionu krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego. Organizatorzy mają nadzieję, że mocna forma ekspresji i zebrana w ten sposób dokumentacja będzie przekonująca nie tylko dla społeczeństwa, ale przede wszystkim dla ludzi za ten stań odpowiedzialnych i mogących go zmienić.

REGULAMIN KONKURSU

- W konkursie mogą wziąć udział wszyscy

młodzi fotograficy, którzy nie ukończyli 35 lat

- Każdy autor może nadesłać dowolną ilość prac. Do przesyłki należy dołączyć kopertę opatrzoną godłem. Godłem należy także opatrzyć fotografie. W zaklepie kopercie powinny znajdować się dane personalne autora i spis wszystkich nadesłanych prac. Prace te powinny też być opisane m. in. miejsce, teren, data wykonania zdjęć.
- Wskazany format prac 40x40 cm. Chyba, że koncepcja artystyczna uzasadnia format mniejszy.
- Prace konkursowe należy nadsyłać pod adresem: Klub Twórców Kultury ZK ZSMP FORUM, Kraków, ul. Mikołajska 2. Termin nadsyłania prac: 15 października.
- Sąd konkursowy przyzna następujące nagrody honorowe: jedną pierwszą, dwie drugie, trzy trzecie oraz pięć wyróżnień.

WCZASY NA NOWYCH ZASADACH

(Dokończenie ze str. 1)

28 sierpnia, Kraków — Gdynia w dniu 17 sierpnia oraz na drogę powrotną w dniu 31 sierpnia. Ilość miejscówek jest ograniczona, wynosi tylko 80 (jeden dodatkowy wagon).

WCZASY LECZNICZE. Od 3 sierpnia br. Ośrodek Wczasów i Kolonii będzie rozprowadzał wczasy lecznicze dla pracowników Kombinat HIL oraz członków rodzin, niepracujących i nie pobierających renty w innym przedsiębiorstwie, ponadto dla emerytów i rencistów K.HiL. Podstawą są wnioski o skierowanie na leczenie zdrowotkowe zakwalifikowane przez lekarza konsultanta.

Miejscowości oraz terminy turnusów: Krynica — 16.09—6.10, 11.10—31.10, 2.11—22.11 br.,

Raba Niżna — 7.09—27.09, 28.09—18.10 br., Iwonice — 24.08—13.09, 14.09—4.10, 5.10—25.10, 26.10—15.11 br.

Za naszym pośrednictwem Ośrodek przesyła serdecznie wszystkim wczasowiczom za niedociągnięcia organizacyjne jakie zdarzyło się w dniu 20 lipca. W związku z niepodstawieniem rła czas odpowiedniej ilości autobusów część wczasowiczów powracających z wypoczynku w Bartkowej przyjechała do Krakowa w późnych godzinach nocnych. Chwała kierowcom huty za to, że jednak wczasowiczów przewieźli.

Uwaga: z konieczności nowe zasady przyznawania wczasów omówiłem w dużym skrócie pomijając wiele drobnych, ale istotnych szczegółów. Można się z nimi zapoznać poprzez ogłoszenia Ośrodka Wczasów i Kolonii K.HiL. (jd)

BEZ ZMIANY LEGITYMACJI MPK

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie informuje PT pasażerów, że do biletu miesięcznego na ściśle określonej trasie można wykupywać znaczek za zł. 100.— i wówczas bilet jest ważny we wszystkich środkach komunikacji miejskiej z wyjątkiem linii pospiesznych, rekreacyjnych oraz pory nocnej.

Równocześnie przypominamy o obowiązku wpisywania na znaczkach numeru biletu-

LIPCOWE ŚWIĘTO

(Dokończenie ze str. 1)

lberskim Orderu Odrodzenia Polski zostali udekorowani: Zdzisław Łojek i Władysław Kosmala. Ponadto zostały wręczone odznaki złote za działalność dla Ziemi Krakowskiej; złote i brązowe — za działalność dla m. Krakowa; Odznaki „Budowniczy HIL” oraz „Budowniczy Nowej Huty”. Aktu dekoracji dokonali przewod. ZF ZBoWiD Antoni Dąkowski, prezes Zarz. Woj. ZBoWiD Piotr Gajek i zastępca dyrektora Zjednoczenia „Budostal” mgr R. Seiborowski.

Wyjątkowy przebieg miała część artystyczna, w której wzięli udział wybitni artyści sceny operowej, operetki i scen krakowskich teatrów. Wystąpili: primadonna Opery Jadwiga Romańska, skrzypek Kazimierz Kwiecień, piosenkarki — Ewa Stengl i Nina Repetowska. Akompaniowali na fortepianie: Janina Baster i Paweł Pawłowski. Imprezę prowadził jak zawsze znakomity, Aleksander Polak. (ak)

Solidarność

Mówi Teresa Nesterska

Na co wydajemy związkowe pieniądze?

Po półrocznym okresie można się pokusić o pewien bilans wydatków. Muszę stwierdzić, że składkami związkowymi gospodarowaliśmy bardzo oszczędnie. I tak na zasłki statutowe z tytułu urodzenia dziecka wydano 1.322.800 zł. Zasłki z powodu zgonów wyniosły 793.500 zł. Są to zresztą wydatki determinowane przez los. Fundusz zapomóg wyniósł 1.427.500 zł. Na działalność oświatową i kulturalną wydatkowaliśmy 1.234.236 zł. Organizacja Dnia Kobiet pochłonęła 448.468 zł. Dofinansowanie imprez turystycznych 125.686 zł.

W ramach patronatu nad domem pomocy społecznej w Pleszowie wydatkowaliśmy 50 tys. zł. Pieniądże te zostały przekazane przez „Solidarność” HiL z okazji Dnia Dziecka.

686.900 zł kosztowały paczki dla chorych. Otrzymały w najbliższych dniach rachunki z tytułu dofinansowania wczasów leczniczych i wypoczynkowych, kolonii, opieki nad dziećmi i pomocy socjalnej z tego tytułu.

Do maksimum ograniczyliśmy wydatki organizacyjne. Wraz z zakupem teleskusu wyniosły one 21.884 złote (ag)

Dlaczego lekceważą własnych wyborców...

Tuż po Nadzwyczajnym, przerwany z braku quorum WZD w hali „Hutnika”, posypały się listy od związkowców. Opublikowaliśmy jeden, wypowiedź Czesława Szewczuka. Dalsze opinie. Otóż argumenty zawarte w liście pasują jak ulał do sytuacji jaka miała miejsce podczas Zjazdu w Tarnowie. Także okazało się, że spora grupa delegatów z HiL i okręgu Nowej Huty lekceważyła swoich wyborców i nie zjawiała się w pierwszym dniu obrad. Doliczono się wielu nieobecnych! Na posiedzeniach naszej Komisji nie można podjąć uchwał z braku quorum.

Kolega Czesław Szewczuk pyta: Kim są ludzie, którzy lekceważą nasze wspólne sprawy, lekceważą swoich wyborców, zawiędyli ich zaufanie? Odpowiedź jest tylko jedna — to pseudozwiązkowcy, którzy notorycznie lekceważą nasze związkowe sprawy, lekceważą nas wszystkich.

Ludzie ci przyszli do związku by załatwić swoje sprawy, w najlepszym razie sprawy swojego środowiska, kolegów lub wydziału. Dla nich nie istnieje sprawa ogólnozwiązkowa, nie istnieje KRH, jedynie oni sami i krąg osób wokół nich. Walczą o dobro swojej grupy i tylko to uznają za działalność związkową, a resztę za nieistotne, nieważne. W ogóle przy tym nie zdają sobie sprawy ze szkód jakie przynoszą związkowi. Nie, z pewnością nie, gdyż nie postępowali by w sposób godzący w nasze dobro, dobro całej „Solidarność”.

A może ci panowie działają tak z pełną premedytacją? Może właśnie w ten sposób są sterowani?

Wielu jest także w związku ludzi, którzy chcą robić karierę a nie służyć ludziom. Są też i tacy, co tu przyszli by naszą organizację osłabić, rozbić ją od środka. Ładnie mówili, głośno krzyczyli na kierownictwo, ludzie wybrali ich myśląc, że są godni zaufania. Okazało się potem, że to zwykli karierowicze!

Na takich ludzi należy zwrócić szczególną uwagę. Nie wolno ich tolerować. Trzeba ujawniać ich nazwiska, by ludzie, którzy ich wybrali dowiedzieli się jak postępują. Za łamanie dyscypliny związkowej należy tych ludzi karać karami statutowymi.

Ten kto się podejmuje działalność w związku musi zdawać sobie sprawę, że to nie urzędowanie lecz praca społeczna wymagająca poświęcenia prywatnego czasu, czasem także uszczerpkienia czasu przeznaczonego dla najbliższych.

MACIEJ MACH

UWAGA INSPEKTORZY PRACY

Informuje Wydziałowych, Związkowych Inspektorów Pracy NSZZ „Solidarność” w Kombinacie HiL, że w miesiącu sierpniu odprawy nie będzie ze względu na okres urlopow.

Następne nasze spotkanie odbędzie się 3 września 1981 roku o godz. 14.15 w bud „S” sala 126.

Związkowy Inspektorat Pracy NSZZ „Solidarność” Kombinatu Huta im. Lenina EDWARD PETLIC

Prezydium Zarządu MKZ

Mamy już za sobą Walny Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” regionu Małopolska, godziny wyborów przewodniczącego regionu, którym został **WACŁAW SIKORA** z Tarnowa, 33 letni elektromechanik z „Polgazu” i członek MKZ „Małopolska”.

WZD wybrał także 66 członków zarządu, 31 Komisji Rewizyjnej, 153 delegatów na Zjazd Krajowy.

W dniu 16 lipca Zarząd na pierwszym swoim posiedzeniu dokonał wyboru Prezydium. W trzech turach głosowania w skład prezydium wybrano 14 osób. Trzech wiceprzewodniczących: **STEFANA JURCZAKA**, (dotychczasowego wiceprzewodniczącego Komisji Robotniczej Hutników, st. technologa obróbki skrawaniem z Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni, b. członka Prezydium MKZ Małopolska i Komitetu Robotniczego Hutników).

LESŁAWA KUZAJA (magistra ekonomii, działacza związkowego z Uniwersytetu Jagiellońskiego).

BOGUSŁAWA SONIKA (pracownika z wykształcenia, pracownika Krakowskiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych, dotychczasowego sekretarza MKZ „Małopolska”, jednego ze współzałożycieli w 1977 roku Studenckiego Komitetu Samoobrony).

Sekretarzem prezydium został **STANISŁAW KUŚ**, dr inż. informatyk z „Transprojektu”, bardzo czynnie do tej pory zaangażowany w Obywatelskim Komitecie Opieki nad Kopcem Piłsudskiego.

Członkami prezydium zostali: (wymieniam w kolejności

alfabetycznej). **Andrzej Borzęcki** (Państwowe Wydawnictwo Naukowe — mgr), **Jożef Doroz** (Ponar Tarnów — inżynier), **Janina Gościel** (mgr nauczycielka z Zakopanego), **Stanisław Góról** (Huta im. Lenina) — suwnicowy, **Robert Kaczmarek** (dr inż. AGiL), **Władysław Krupiarz** (inż. z DOPK), **Ryszard Majdzik** (tokarz z ZGK), **Tadeusz Piekarczyk** (mgr z WSK w Krakowie), **Tadeusz Syryjczyk** (z AGH, dr) i **Andrzej Nowicki** z Zakładów Azotowych w Tarnowie, z wykształcenia technik-energetyk.

Co można powiedzieć o tych pierwszych związkowych demokratycznych wyborach?

O zwycięstwie w nich nie decydowały takie czynniki jak taktyka wyborcza, kampania prasowa czy telewizyjna, umiejętność przemawiania, dobra prezentacja kandydata. Zwycięzili nieoczekiwanie ludzie najskromniejsi, którym ołce są wszelkie gry i gierki, tacy co nie traktowali innych kandydatów jako swoich... osobistych wrogów.

Największe szanse mieli u wybierających ci, co nie dawali do zrozumienia, że im na tym wyborze ogromnie zależy. Ci, co ewentualnej własnej kleski nie traktowali jako totalnej przegranej... całego związku.

Czytelników z pewnością zainteresuje, który z członków wybranego przez Zarząd Prezydium otrzymał największą ilość głosów?

Najliczniej wotowali członkowie Zarządu (52 głosy) na **Stefana Jurczaka**, drugi był w kolejności **Bogusław Sonik** (42 głosy). **ANNA GORAŻD**



Fot. ST. GAWLIŃSKI

Ważne zebranie delegatów

Komisja Rewizyjna Regionu Małopolska

Antoni Bahar, Andrzej Bala, Eugeniusz Baran, Józef Boryczko, Józef Ceremuga, Bogumiła Cięciwa, Stanisława Dolega, Arkadiusz Duda, Andrzej Fischtinger, Andrzej Furmanik, Marian Garpiel, Józef Jachimski, Tadeusz Jakobsch, Jan Kozłowski, Roman Krzywoń, Janusz Kutyba, Roman Kwiatkowski, Zbigniew Lewicki, Aleksander Marcinkiewicz, Ireneusz Matera, Stanisław Mieleń, Anna Niemczyk, Mieczysław Pachura, Krzysztof Pakoński, Florian Pallk, Mieczysław Pieronek, Eugeniusz Roganowicz, Krzysztof Słupek, Maria Thetschel-Zgud, Adam Wróbel, Piotr Ziółkowski.

Delegaci na Zjazd Krajowy

Eugeniusz Baran, Henryk Boryka, Andrzej Borzęcki, Jan Budnik, Tadeusz Chabowski, Józef Doroz, Zbigniew Dulem, Lech Dziewulski, Mieczysław Gil, Krzysztof Gorlich, Władysław Hardek, Andrzej Hudaszek, Kazimierz Jarzmik, Józef Jungiewicz, Stefan Jurczak, Andrzej Kachlik, Robert Kaczmarek, Antoni Kalicki, Jerzy Karpjczyk, Paweł Korombel, Elżbieta Krawczyk, Janusz Kutyba, Lesław Kuzaj, Jerzy Lasocki, Janusz Lupa, Czesław Łączak, Wojciech Magdoń, Ryszard Majdzik, Jerzy Majewski, Jacek Marchewczyk, Władysław Mąciór, Jerzy Mohl, Paweł Myślik, Jan Notecki, Edward Nowak, Piotr Nowak, Andrzej Nowicki, Adam Osika, Krzysztof Pakoński, Zbigniew Papierz, Julian Pawlik, Tadeusz Piekarczyk, Kazimierz Poniatowski, Teresa Rawczyńska, Władysław Ryba, Andrzej Sikora, Wacław Sikora, Władysław Skalski, Bogusław Sonik, Tadeusz Syryjczyk, Władysław Szybowicz, Barbara Tarnowska, Maria Thetschel-Zgud, Mieczysław Tutaj, Andrzej Warchalowski, Andrzej Wawrzycki, Lech Wesołowski, Romuald Wojtoń, Walerian Woźniak, Adam Wróbel, Andrzej Wymazał, Zdzisław Wyżkowski, Wacław Zabdyr, Leopold Zgoda, Mieczysław Ziąja, Stanisław Zubeł.

Czy hutnicy pomagają rolnikom?

Dopiero podczas Sierpniowego Strajku w 1980 roku dowiedzieliśmy się do jakiego stanu doprowadzono naszą ojczyznę. Niektórzy z tych co do kryzysu doprowadzili — odeszli ale długi i bieda pozostały. Nie mówię o naszym zmarnowanym przemyśle, to jednak najdotkliwsze straty poniosło rolnictwo. Czy ten „górniki” myślał, że w kopalni to będą fedrowali ciele? Rolnicy teraz po prostu błagają o najprostsze narzędzia, lemieszce, brony, widły i łańcuchy. Maszyny rolnicze stoją bez części zamiennych, bez ogumienia, a przecież jesteśmy takiej akcji zwałowa, to aż wstyd, że takich prymitywnych narzędzi nie można dostać. Wiedzianno o tym w ubiegłym roku, do tego roku do żniw można by było dziesiątki i setki tysięcy takich prostych narzędzi naprodukować. Niestety, nikt się tym nie zajął.

Jak my w tej sytuacji śmiećmy naszym bratankom Węgom spojrzeć w oczy, ich gospodarka jest przecież oparta na naszych wzorach, ojcami jej są Polscy ekonomiści. A Czechy, Rumunia, Jugosławia? Gdy umierał Broz Tito to ludzie bez względu na orientację polityczną plakali na ulicach. Dlaczego? Bo nie gromadził, nie budował dla siebie, zbudował dobrobyt dla kraju. A u nas, musimy ciągle błagać o pomoc inne państwa!

Uważam, że pracownicy huty nie oglądając się na innych modelistów i są w stanie pomóc tym rolnikom co mieszkają w okolicznych wsiach.

Stać ich na to żeby remontować maszyny, dorabiać brakujące do nich części, bardziej skomplikowane elementy wykonuje Pion Głównego Mechanika! Są tam odpowiednie maszyny i doskonałi fachowcy, jest dozór techniczny dobrze wykwalifikowany. Wiele innych wydziałów także ma swoje warsztaty, nie zawsze w pełni wykorzystywane. Ja uważam, że organizatorzy takiej akcji zważsze się znajdą.

Nie wszystkie, nawet proste narzędzia rolnicze można wyprodukować w HiL. Niektóre z nich natomiast — tak. Brony mogłaby robić kuznia, warsztaty mechaniczne. Przy dobrej organizacji można w ciągu kilku dni wykonać kilkadziesiąt kompletów bron nie mówiąc o naprawach i częściach zamiennych.

Taka pomoc nie musi być wcale bezinteresowna! Ci rolnicy obecni, nie są wcale biedni i wsparcia im nie potrzeba tylko fachowej pomocy.

Jeszcze raz zwracam się do was z apelem o rozpoczęcie takiej akcji na szeroką skalę!

STEFAN PAW
Nowa Huta,
os. Sportowe 18/6

Pracowity, uczelwy i rzetelny — tak mówią o nim koleżdy z Wydziału. Od tej strony dał się również poznać w hutniczej Organizacji Związkowej, w której pracuje z ogromnym zaangażowaniem od momentu jej powstania... **Edward Petlic** — obecnie zna go każdy, kto kontaktuje się z NSZZ „Solidarność” w Hucie im. Lenina. W czasie Walnego Zebrania Delegatów, które odbyło się w dniach 17 i 18 kwietnia br., został wybrany związkowym inspektorem pracy przy Komisji Ochrony Pracy, Zdrowia i BHP.

— Komisja nasza zajmuje się nie tylko wypadkami przy pracy — mówi Edward Petlic — zakres jej działania jest znacznie większy. Mamy już spore osiągnięcia i to na skalę ogólnokrajową. Sukcesem zostały uwieńczone nasze starania o zamknięcie huty w Skawinie. Zasluga Komisji jest również zwrócenie uwagi najpoważniejszych czynników PRL na zagrożenie wynikłe z emisji szkodliwych substancji wydzielanymi w toku produkcji przez kombinat HiL, Nową Hute wzywaliśmy — premier Szczęśka, Kaim, Barcikowski i inni, reprezentujący naczelne władze państwowe. Nasze alarmy o katastrofie ekologicznej zagrożającej ze strony Kombinatu im. Lenina, znalazły potwierdzenie również w opiniach największych autorytetów naukowych. Niestety, do tej pory nie poinformowano Związku co zostało zrobione — nie wiemy czy w najbliższym czasie planuje się zastosowanie jakichś środków zaradczych. W każdym razie sprawa jest niezwykle pilna i nie możemy już dłużej czekać — w sierpniu zażądamy konkretnych decyzji dotyczących tego, niebagatelnego przecież zagrożenia.

— Czy według Was istnieje w naszych warunkach możliwość rozwiązania tego problemu?

— Sprawy rozwiązań awaryjno-technicznych zakładu produkcyjnego nie leżą w kompetencji Związku, który ma na celu bronić pracownika i upominać się o jego prawa — a jestem pewny, że nawet najbardziej trujące

strony ludzi, którzy decydują o naszej gospodarce. W większości nie znają oni warunków na stanowiskach pracy i decydują o czymś o czym nie mają pojęcia. Tylko przy wzajemnym zrozumieniu można mówić o sukcesie.

— Jak na bieżąco wygląda Wasza praca? — Muszę przyznać, że postulując zawsze w sprawach niezwykle ważnych, przeważnie napotykałyśmy na duże trudności — wszyscy się tłumaczą, że nie ma środków. O trudności

logicznej, dla zbadania warunków pracy w RKJ. Chodzi nam o przebadanie grupy 40 osób narażonych na promieniowanie radioaktywne, którzy nie mają żadnego zabezpieczenia. Podobnie groźnie przedstawia się sytuacja w laboratorium chemicznym. Obecna sytuacja zmusza mnie do wypowiedzi — jesteśmy zdecydowani w obronie ludzi, ich zdrowia i warunków życiowych, cofnąć się do metod ostatecznych.

— Jak się przedstawia forma organizacyjna Sekcji Ochrony Pracy na terenie HiL?

— Nasza Sekcja działa dopiero od maja br. Jesteśmy więc jeszcze w stadium realizacji i poszukiwani jak najlepszych rozwiązań. Jednak już poważnie się uważa, że Sekcja Ochrony Pracy jest najfajniejszą sekcją działającą w „Solidarność”. W miejsce dawnych SIP-cwów, powołani zostali Związkowi Inspektorzy Pracy. Są oni w każdym wydziale i na każdej zmianie. Wszelkie niedociągnięcia zauważone przez nich są zgłaszane przede wszystkim kierownikowi wydziału, w następnej kolejności szefowi wydziału — a jeżeli to nie pomoże, interweniuje nasza Komisja. — Dyrekcja opracowała ogólne pismo, które wysłane na wydziały zobowiązuje kierowników do świadczeń na rzecz Związkowej Inspekcji Pracy. W najbliższym czasie związkowym inspektorem pracy zostaną przekazane informatory. Moim zdaniem, jest to idealny zbiór przepisów i obowiązków zebranych w krótkiej i zwięzłej formie.

Rozmawiała:
AURELIA KOGUS

W obronie ludzi, ich zdrowia i warunków

związki chemiczne można by wyeliminować przez wprowadzenie bardziej nowoczesnej techniki. Przecież na świecie istnieje wiele dużych zakładów produkcyjnych, które jednak nie powodują spustoszenia wokół siebie. Niedawno nasz przewodniczący **MIECZYSLAW GIL** będąc w Stanach Zjednoczonych, wzywał hute w Baltimore. Był zachwycony nowoczesnymi i racjonalnymi rozwiązaniami — tam środki toksyczne nie są emitowane na zewnątrz.

— Wiemy, że modernizacja HiL jest konieczna i możliwa do zrealizowania — a poza modernizacją lepszy surowiec, to mniej szkodliwych wydzielin. Trzeba tylko zrozumienia ze

związane z brakiem środków na realizację, uzbijają się uchwały naszej Komisji. Nie mamy ani jednej apteczki z kompletnym podstawowym wyposażeniem. Brak środków opatrunkowych, środków odkażających, kropli. Nie ma środków czystości, ani sortów mundurowych. Jeżeli przy braku żywności nie mamy jeszcze się w co ubrać — to już jest kompletna kłeska. Niedawno Komisja powołana przez dyrekcję, wzywając wraz z przedstawicielami Solidarności stanowiska pracy stwierdziła, że warunki pracy są gorsze niż można sobie wyobrazić. Wkrótce Solidarność powoła następną Komisję. Tym razem z udziałem inspektora ochrony radio-

Podoba mi się ta sprawa! W nawale codziennych trosk znalazła nasza hutnica „Solidarność” trochę czasu, aby poświęcić go ludziom w jesieni życia — naszym emerytom i rencistom. Jak wynika z danych statystycznych, liczba emerytów i rencistów stale rośnie. W Kombinacie HiL przekroczyła już 7 tys. osób. Bardzo smutne jest to, że większość z nich stanowią renciści, którym mocno nadszarpnięty stan zdrowia nie pozwolił doczekać normalnej emerytury...

Truźniem byłoby stwierdzenie, że ludziom w „stanie spoczynku” — potrzebna jest pomoc i zwykła ludzka życzliwość. Pomoc w leczeniu się, rehabilitacji, w zapewnieniu godziwych warunków bytowania. Ważne jest również i w żadnym przypadku nie wolno tego traktować marginesowo, zapewnienie naszym byłym współpracownikom warunków do wypoczynku oraz do kulturalnego spędzenia wolnego czasu.

„Solidarność” Kombinatu HiL, widząc przed sobą te nowe i niełatwe zadania, już teraz zwraca się o pomoc i współpracę do różnych instytucji, a przede wszystkim do Urzędu Miasta Krakowa. O co w tej propozycji chodzi? O wiele spraw, a wśród nich — o spowodowanie szybszej kontynuacji budowy Domu Kultury w Nowej Hucie przy Placu Centralnym. Niepokoi ślimacze tempo

LUDZIOM W JESIENI ŻYCIA

realizacji tej niesłychanie ważnej dla nowohuckiego środowiska inwestycji kulturalnej.

Z przyspieszeniem budowy i oddaniem do użytku Domu Kultury wiąże się duże nadzieje, bowiem sporo mogłoby skorzystać przy tej okazji, również nasi emeryci i renciści. Wysunięty został projekt, aby pomieszczenia użytkowane dzisiaj przez Dom Kultury Kombinatu HiL, oddać do dyspozycji tym właśnie ludziom. W pokojach przy ulicy Majakowskiego mogłyby powstać w takim i w innym przypadku nie tylko ośrodki kompleksowej opieki nad emerytami. Myśli się m. in. o całonocnej opiece nad wymagającymi jej osobami w wieku poprodukcyjnym, o zapewnieniu im posiłków, o organizowaniu w szerokim zakresie imprez kulturalnych i rekreacyjnych. Dla osób schorowanych można by zorganizować stałą opiekę lekarsko-pielęgniarską, a także zabiegi rehabilitacyjne. Tutaj też, w pomieszczeniach po DKK HiL, mogłyby należeć do funkcjonalnego „Klub Seniora”.

Zamierzeń jest wiele i tylko może cieszyć fakt, że nie zabrakło inicjatywy. Pewnie jest, że ludziom starszym, którzy większość lat swego życia oddali walce i pracy, pomoc trzeba. Rzecz tylko w tym, że plany i zamierzenia, z którymi zostalem zaznajomiony, wiążą się w tak kategorię sposób z budową nowego Domu Kultury dla Nowej Huty, a jednocześnie — zwolnieniem pomieszczeń po dotychczasowym ośrodku. Nie jestem optymistą, a postawa taka bierze się stąd, że pilnie śledzę postęp robót na budowie. A to co się tutaj dzieje, w żadnym przypadku nie nasstraja pogodnie. Nic nie wróży, aby w dającym się określić, niedługim czasie, miała nastąpić wyprawadzka z pomieszczeń przy ulicy Majakowskiego. A od tego wszystko przecież ma zależeć.

Nie jednak nie stoi na przeszkodzie, aby już dziś snuć plany, przymierzać się do nowych zadań, myśleć o przyszłości. Lepiej można bowiem wiele spraw przemysleć i przygotować... (JD)

Od dzieci z Teatrzyku ABC



Mily liściki otrzymaliśmy od dzieci z teatrzyku A, B, C Domu Kultury HiL. Piszą w nim m. in. „Przesyłamy serdeczne pozdrowienia z Kieleckiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej. Obecnie przebywamy na zajęciach teatralnych w Starachowicach. Przygotowujemy się do naszego widowiska pn. „To się stanie”. Codziennie się opalamy i chodzimy na wycieczki oraz na basen. Jedzenie mamy nawet dobre. Do zobaczenia w Krakowie!”

Dziękujemy za tych kilka informacji i za pozdrowienia. Teraz parę słów o teatrzyku HiL. Piszą w nim m. in. „Przesyłamy serdeczne pozdrowienia z Kieleckiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej. Obecnie przebywamy na zajęciach teatralnych w Starachowicach. Przygotowujemy się do naszego widowiska pn. „To się stanie”. Codziennie się opalamy i chodzimy na wycieczki oraz na basen. Jedzenie mamy nawet dobre. Do zobaczenia w Krakowie!”

Dziękujemy za tych kilka informacji i za pozdrowienia. Teraz parę słów o teatrzyku HiL. Piszą w nim m. in. „Przesyłamy serdeczne pozdrowienia z Kieleckiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej. Obecnie przebywamy na zajęciach teatralnych w Starachowicach. Przygotowujemy się do naszego widowiska pn. „To się stanie”. Codziennie się opalamy i chodzimy na wycieczki oraz na basen. Jedzenie mamy nawet dobre. Do zobaczenia w Krakowie!”

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

ZORYCHA K., OGRYČZAK W. — „PROGRAMOWANIE LINIOWE I CAŁKOWITOLICZBOWE” — dla zawodowych programistów z wykształceniem wyższym lub specjalistycznym półwyższym, dla których ma pełnić rolę podręcznej biblioteczki fachowej. Przewiduje się także, iż poszczególne tomy biblioteki będą służyły jako literatura uzupełniająca i pomocnicza dla studentów kierunków informatycznych oraz osób zdobywających wiedzę informatyczną na kursach podyplomowych.

KUCZEWSKI JÓZEF — „BUDOWA I REGULACJA MASZYN ROLNICZYCH” — dla inżynierów i dla studentów wyższych uczelni technicznych. **KRYSTINA CIAŁOŃ**

Czy klucz do Kombinatu się zacina?

Kluczem do Kombinatu, potocznie nie od dzisiaj nazywa się Wielkie Piece. Wydział ten otwiera cykl produkcyjny już prawdziwie hutniczy i on to dostarczając surowki Stalowniom decyduje o całej dalszej pracy huty. Jeżeli zabraknie surowki, nie będzie rzecz jasna stali, a bez stali — wyrobów walcowanych, blachy, profili i rur. Jest więc ten „klucz do Kombinatu” narzędziem niesłychanie ważnym. Nie może i nie powinno ono zawodzić.

O specyfice pracy wielkopieczników rozmawiam w gronie kilku osób z tego wydziału. Tutaj od razu zdradzę powód mej wizyty: ożóż doszły do redakcji sygnały, że ostatnio... klucz niestety znowu zacina się w zamku, nie funkcjonuje jak należy. Brakuje surowki. Nierównomierność jej dostaw najbardziej odczuwają stalownicy z Konwertorowej. Ich praca jest zdeorganizowana. Efekty nie są takie jak by należało. Poszedłem więc natychmiast tropem tej informacji. Szukam powodów pogorszenia się pracy Wielkich Pieców w upalne lipcowe dni.

Czy można jednak mówić o złej pracy? Nie, nie ferowałbym takiej opinii, chociaż prawdą jest, że dostawy surowki nie zawsze przebiegają rytmicznie. Powodów tego zresztą jest dużo i są one mocno skomplikowane: nie zawsze winą można obarczać wielkopieczników. W żadnym natomiast przypadku nie można mówić o załamaniu się produkcji surowki w tych dniach. Plany dobowe są bowiem wykonywane, a nawet zanoszą się na niewielką nadwyżkę...

Stop! Kolejne niezbędne pytanie: a jakie to są plany, w jakiej wysokości ustalone? Plany, naturalnie mają charakter operacyjny, są takie same jak mają i realizują inne wydziały huty. Dla przykładu, w lipcu mają wykonać wielkopieczownicy 313.000 ton surowki. Porównując to wielkość z produkcją wykonaną w lipcu 1980 roku i natychmiast okazuje się, że wtedy plan był dużo wyższy — wyniósł 404.000 ton. Pamiętajmy jednak i o tym, bo to bardzo ważne, że wówczas pracowały wszystkie wielkie piece, teraz zaś wielki piec nr 2 jest w remoncie. Odliczenie różnicy wiele wyjaśnia, ale oczywiście nie wszystko...

Praca wielkich pieców przebiega w bardzo trudnych warunkach. Właściwie ujawniają się tutaj wszystkie przeszkody natury kadrowej i zaopatrzeniowo-technicznej, jakie występują w całej hucie. Tyle tylko, że zwielokrotnione. Poza rudą i topnikami, których jest pod dostatkiem, z wszystkim innym trzeba się niestety codziennie borykać. Zaczniemy od kadr, jako że o wszystkim decydują ludzie. Dzień w dzień brakuje w Zakładzie ok. 550 ludzi. Absencja spowodowana jest urlopami,

chorobami i tzw. rekompensatami. Bardzo istotne jest to, że absencja chorobowa w porównaniu z innymi również ciężkimi wydziałami huty jest raczej niewielka. Dużo niższa np. niż w Zakładzie Koksochemicznym. Codziennie jednak brakuje ok. 550 ludzi, a to bardzo daje się odczuć. W rezultacie nie może być mowy o prawidłowych obsadach. Tutaj trzeba wyjaśnić, że ok. 200 pracowników brakuje nie stop w stosunku do zatwierdzonych tzw. normobsad. Tyle ludzi nie udało się znaleźć i zatrudnić, a fakt ten nie oznacza nic innego jak to, że pracę za nich muszą wykonywać inni. Kosztem bardzo wielkiego wysiłku.

Braki występują permanentnie nie tylko w obsadach, ale i w zaopatrzeniu. Niesłychanie trudno, że wybiore tylko kilka z długiej listy braków, zdobyć taśmę gumową do transporterów o wymiarach 800 mm, 1.000 mm, 1.200 mm i 1.400 mm. Jeszcze trudniej otrzymać paliwo w postaci olejów. Zie jest z wszelkiego rodzaju łożyskami. Ba, nie można sobie poradzić nawet z tak prozaiczną sprawą jaką jest brak... żarówek. Niby żaden wielki niedostatek, ale w efekcie na licznych stanowiskach pracy panuje półmrok utrudniający robotę i stwarzający nawet niebezpieczeństwo wypadków.

Żeby obraz był już pełny dodam, że i z koksem, są okresowe perturbacje. Bywa, że brakuje również tego podstawowego surowca.

A aglomerat? Nie, aglomeratu nie brakuje, ale z nim są innego rodzaju kłopoty, bardzo zresztą też dokuczliwe. Tutaj doszliśmy wreszcie do specyfiki wielkopieczowego fachu. Wcałe nie jest tak jak sądzą niektórzy, że wystarczy rzucić okiem na przyrządy pomiarowe i wskaźniki zainstalowane w pomieszczeniu aparatury kontrolno-pomiarowej wielkich pieców, a już wszystko wiadomo co dzieje się w piecach. Wskaźniki — wskaźnikami, a życie — życiem.

Wielkopieczownik, jeżeli chce dobrze wywiązać się ze swych obowiązków, musi mieć... nosa. Nic tak nie jest ważne u niego, jak doświadczenie, praktyka, instynkt — w sytuacji, gdy niewiele wiadomo co dzieje się aktualnie

pod pancierzem i pod wymurówką wielkiego pieca. Gdyby kierować się tylko wskazówkami pomiarów, wyniki pracy byłyby żalodne. Surowka nie nadawałaby się do dalszego przerobu. Wielkopieczownik musi więc czuć co dzieje się w piecu i musi odbierać w trakcie procesu technologicznego sygnały, jakich nie rejestruje żaden przyrząd...

Ileż to razy już zdarzyło się, sięgam znów po pierwszy z brzegu przykład, że skład chemiczny speiku (chodzi o jego zasadowość) był całkiem inny podczas wyrwykowej kontroli niż... na papierze. W Aglomerowniach także biały ludź, także wszyscy się spiecia. Bywa, że taśmy kręcą się całkiem bez nadzoru — taka jest bowiem konieczność. W rezultacie jakiejś drobnej awarii, jakiegoś „korka”, komponenty się mieszają. Wychodzą coś innego niż miało być, a wielkopieczownicy niestety c'yni nie wiedzą.

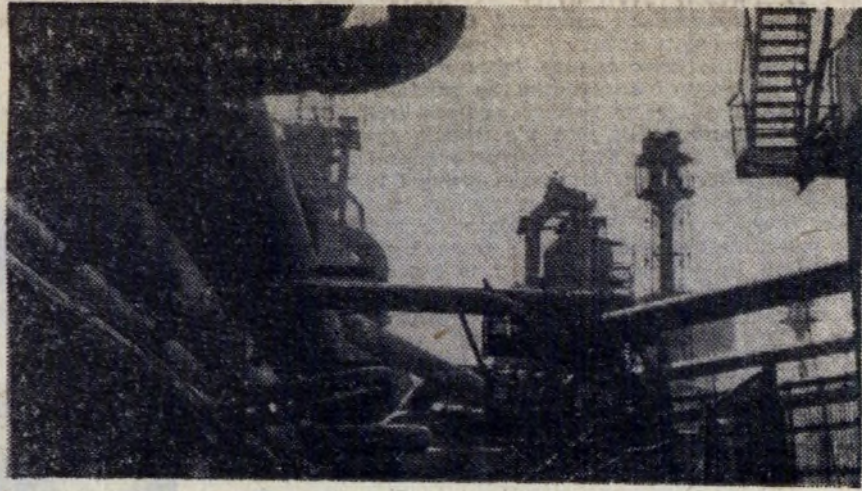
Nie dziwię się więc, że z takim naciśkiem mówi się o aglomeracie, o jego składzie chemicznym i jakości. Gdybyśmy byli pewni podanych nam parametrów, notując taką opinię, nie byłoby problemów z siarką w surowce. A są problemy. Gdy zawartość siarki przekroczy 0,04 proc., surowka nie nadaje się już dla konwertorowej. Musi być kierowana na Martenowską, gdzie z siarką można jeszcze walcować.

I tak oto dochodzimy do sedna sprawy: ze względu na kłopoty z jakością surowki (niekondycyjność, siarka!) Stalownia Konwertorowa istotnie często narzeka na rytmikę dostaw. Taka jest prawda i nikt nie zamierza jej ukrywać...

Prawdą jest również to, że wielkopieczownicy pracują w lipcu dobrze, bardzo równomiernie wykonują swe zadania produkcyjne. Znosi się na to, że plan miesięczny wykonają z nadwyżką. Dostarczą w lipcu nie 313.000 ton, ale 325.000 ton surowki. Bardzo dobrze pracują piece nr 1, 3 i 4. Gorzej — „piątka”. W sumie zadania dobowe są wykonywane, a nawet przekraczane.

Inna sprawa z tą siarką... Czy można jednak mówić o zacinaaniu się klucza do Kombinatu?

JERZY DANEK



Kilka słów o kartach. Nie, nie o brydżowych, pasjansowych czy do „Czarnego Piotrusia” lecz o tych, z którymi każdy z pracowników Kombinatu styka się przynajmniej dwa razy dziennie: przed rozpoczęciem i po zakończeniu pracy. Karty zegarowe. Był czas, gdy zakłady gdzie obowiązywały uważano za instytucje o szczególnie ostrym rygorze dyscyplinarnym. Jest to jednak czas miniony. Obecnie, zważywszy kiepski na ogół stan techniczny zegarów, niewystarczającą ich konserwację, a nader wszystko złe nawyki zakorzenione wśród ludzi, karty absolutnie nie spełniają swej roli. A nie jest to rola błaża. Karta zegarowa to podstawowy dokument określający rzeczywisty czas pracy. Odzwierciedlać winna zatem precyzyjnie nie tylko godziny przekroczenia bramy zakładu, ale również wszelkie przerwy w wypełnianiu zawodowych obowiązków. Pomyślana została też przy tym jako instrument wzmacniający dyscyplinę pracy. To założenia teoretyczne. A praktyka codziennego życia?

Przed rozpoczęciem zmiany przed blaszany pudłami zegarów kłębi się zirytowany tłumek. Padają uwagi okraszane stonictwem dalekim od języka salonów. Bo jeżeli nawet zegar wskazuje prawdziwy czas, jest właściwie ustawiony i posiada wystarczającą ilość tuszu to okazuje się zwykle, że karta jest: za długa, za krótka, za wąska, za

szersza itp. itd. (niepotrzebnie skreślić). Trwa nerwowa szarpanina. Trudno trafić we właściwą kratkę. Techniczne usterki i złośliwość przedmiotów martwych to jedna strona medalu. Charakterystyczny jest również stosunek pracowników do naszego dokumentu. Kto zjawi się najwcześniej podbija karty dla całej brygady, nie pomijając chorych (a nuż właśnie dzisiaj wyzdrowieją?). Dobry kolega nie zapomni o notorycznych spóź-

Gra w karty

„na zapas” — dzień, dwa lub więcej naprzód. Nie wspomnę tu już o efektach zwykłych ludzkich pomyłek, które również są w stanie wprowadzić spora zamieszanie. Wskutek podobnych zwyczajów trudno marzyć o wyegzekwowaniu, w warunkach Kombinatu obowiązku oznaczania na kartach dłuższych chociażby przerw w pracy. Wtedy dopiero powstałaby lamigłowska!

Odręczne poprawki ze względu na możliwość nadużyć są w zasadzie zakazane choć w praktyce często nieuniknione. Postawmy się w roli mistrza. Bywa, że gdy pracownik staje się podejrzany o niedozwolone machinacje z kartą, trójny kartonik w tajemniczy sposób znika ze zbiorowej gabloty. Jak teraz sporządzić wiarygodny duplikat? Przejawem braku zaufania do karty i widniejących na niej znaczków jest wymóg bieżącego ich parafowania. Sprawia to, że przy kontroli baczniejszą uwagę zwraca się na podpisy i uwagi niż na niepewne ślady zegara. Czyż nie zaprzeczają to idei wprowadzenia takiego sposobu dokumentowania czasu pracy? Poza na konstruktywne wnioski. Co uczynić, aby przywrócić

kartom zegarowym przeciwdziałania im range? Pomijając tutaj wszelkie utopijne na naszym gruncie metody z zastosowaniem komputerów, magnetycznych odznak identyfikacyjnych i elektronicznej pamięci. Na tego rodzaju luksusy jeszcze długo poczekamy. Patrząc realnie należy zadbać przede wszystkim o pełną unifikację drukowanych kart w zakresie ich zewnętrznych gabarytów, wymiarów diagramu, marginesów itp. W dalszej mierze konieczne jest ulepszenie zegarów tak, by jak najrzadziej spotykały nas z ich strony niemiłe niespodzianki (widzące tu pole do popisu dla racjonalizatorów), dbałość o ich należyty, systematyczny konserwację. Pożądane jest umieszczanie zegarów bezpośrednio przy stanowiskach strażników. Zapobiegnie to wandalizmowi, a poza tym gdy czyjeś oczy patrzą nam na ręce, jakoś bardziej krepujemy się, stojąc z grubym plikiem kart. Osobnym zagadnieniem jest sprawa wyeliminowania odmalowanych powyżej przykrych zwyczajów pracowników. Wiem, że nie będzie to łatwe.

Sądzę, że jednoczesne spełnienie przedstawionych warunków sprawi, iż karta z pominiętego, brudnego, lekceważonego swistka przeistoczy się w rzetelny dokument. Zamilkną wtedy rozmowy: — „Jak tam u was w Kombinacie z dyscypliną?” — „Zupełna swoboda, mamy karty zegarowe!”

ADAM RYMONT

— Wróciłem wczoraj z proszowickiej wsi — mówi sekretarz ekonomiczny Komitetu Dzielnicowego PZPR, Roman Oraczewski.
— Mocno zbulwersowany. Rolnicy rzucili mi w twarz: Nie macie co żreć a nie odbieracie warzyw...
To pierwsze symptomy tegorocznej klęski w rolnictwie, tym razem na szczęście, jeśli nie przeszkodzą deszcze — klęski urodzaju. Obrodziły ponad wszelkie przewidywania ogórki — warzywa jak wiemy smaczne, z dużą zawartością soli mineralnych a więc zdrowe. Przy tym urodzaju powinny być jeszcze świeże i tanie.
— W skupie za kilo ogórków — mówi Oraczewski — płaci się 2,50 zł.



Tak. W punktach skupu prowadzonych przez Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską, natomiast w sklepach teże firmy nie tylko ogórki ale wszystkie warzywa są mocno sfałtgowane i wcale nie tanie. Ceny nie są tu elastycznym odbiciem sytuacji na warzywniczym rynku; sytuacji — w sezonie — zmieniającej się przecież z dnia na dzień. Co więc zawodzi w tym łańcuchu wień — miasto. Jakże mechanizmy? Na takie pytania szukaliśmy odpowiedzi a jednocześnie z konkretną ofertą jechaliśmy do Proszowic. Udał się z na i także sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR — Stanisław Korzeń.
Po drodze zabieramy jeszcze przedstawiciela miejscowej władzy politycznej, sekretarza

— Ano ogórki obrodziły — mówi pełniący obowiązki prezesa proszowickiej spółdzielni tow. Kopec. Obecni są także: przedstawiciel ze stolicy z tej branży i z Krakowa.
— Trzynastego daliśmy wiadomość do telewizji, bo nie wiadomo było co zrobić ze 160 tonami ogórków. Dopiero w piątek odezwano się na nasz komunikat. Mielismy kilka telefonów z zakładów pracy.
— Wystaliśmy też samochód z ogórkami do Katowic.
— No i co? Tam przecież warzywa idą jak woda — mówi Stanisław Korzeń.
— Nic. Samochód wrócił z porotem.
— Z ogórkami!!!
— Niemożliwe!
— No tak, koleżanka z handlowego może potwierdzić.

PRZETWÓRSTWO NIE NADAŻA

— My wzięliśmy wszystkie ogórki po 8, 10 a nawet 15 złotych. Niestety!
Ustalamy więc wspólnie, że 23 i 24 lipca Kombinat i dzielnica zorganizują odbiór zielonych nadwyżek czyli kikutu ton ogórków, po cenach bardzo przystępnych. Nie powinno więc być kłopotów z rozsprzedaniem. W tym czasie niestety nasza gazeta ukaże się już w druku i nie możemy poinformować jak przebiegała ta akcja. Natomiast z perspektywy kilku dni można będzie już rzeczowo ocenić te na nowo ożywione kontakty naszej dzielnicy z Proszowicami. Nie jest to normalna sytuacja, żeby zakłady pracy same starały się o żywność. Oczywiście w normalnych warunkach a przecież do takich na rynku żywnościowym nam daleko. Dlatego też plony naszej ziemi musimy zebrać wszelkimi siłami. Nie może się nie zmarnować, to byłoby barbarzyństwo i w tej kwestii inicjatywa powinna wykraczać poza określone obowiązki służbowe. Oczywiście tej inicjatywy należałoby oczekiwać głównie od wyspecjalizowanych jednostek czyli Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej.

Pustostany: 11 mieszkań podlega rewindykacji

439 tzw. pustostanów czyli mieszkań niezamieszkałych, wolnych ujawniły społeczne kontrole w naszej dzielnicy, prowadzone pod kierownictwem Dzielnicowej Komisji Kontroli Społecznej. Wymieniona liczba odnosiła się do wszystkich trzech form posiadania — kwaterunkowych, własnościowych i spółdzielczych.
Opinie o „pustostanach” zebrano na podstawie rozmów z sąsiadami, wizytacji, zasięgnięcia informacji w organach administracji. Opinie te musiały być przeanalizowane pod kątem prawnym. I po skrupulatnej konfrontacji z prawem lokalowym (a to i obecnie nie jest całkiem doskonale) okazało się, że tych pustostanów jest znacznie mniej. Dokładne dane ma Urząd Dzielnicowy w przypadku odnoszącym się do mieszkań typu kwaterunkowego. Wyjaśniono 164 przypadki. Z tego pod adresem 153 nie potwierdziły się zarzuty, tzn. pod względem formalno-prawnym nie stwierdzono uchybień. Albo to odnosiło się do rencistów czy starszych samotnych małżeństw często wyjeżdżających na dłuższe pobyty do dzieci, albo do osób pracujących za granicą itp.
W sumie do tej pory — oświadcza Zastępca Naczelnika Dzielnicy mgr Janina Zajac — tylko w 11 przypadkach wyjaśnionych do tej pory, mieszkania podlegają rewindykacji. Niewiele to, ale zawsze kilkanaście mieszkań, co w obecnej sytuacji jest rzeczą bezcenną. Praca społecznych Komisji nie poszła więc na marne. W wyjaśnieniu jest jeszcze kilkadziesiąt spraw — o wynikach poinformujemy. Na każde przecież mieszkanie czeka wielu gnieźdzących się w warunkach wprost nieludzkich. (R)

Klęska urodzaju zaczęła się od ogórków

Komitetu Miejsko-Gminnego — Czesława Kaweckiego. Dla wsparcia w rozmowach. Obydwaj nowohucy sekretarze są zdecydowani cały „ogórkowy nawis” w Proszowicach, zagarnąć dla Kombinat i nowohuckich zakładów.

Nie wzięli nawet po 4 złote za kilogram.
Podrywają się ze zdumieniem Oraczewski i Korzeń. A mnie po prostu wstyd za niezadność proszowickich spółdzielców.
— Gdyby taki samochód zatrzymał się po prostu w mieście przy jakiejś ulicy i zażądał, że sprzedaje ogórki i to nawet parę złotych drożej, a nie po 4 złote — wszystko poszłoby w mig. Każdy kupiłby po kilka kilogramów, z pocałowaniem ręki.
Zdumiewające, że nie przyszło to do głowy proszowickim dystrybutorom. Zdumiewające, że kierowca (może zresztą mający smutne doświadczenia) nie wykazał ani krzty inicjatywy.
Ogórki wróciły chyba już

Chcielibyśmy w ogóle ułatwić toam życie w dystrybucji innych warzyw. Interesuje nas kalafior, marchew, cebula, buraki...
— Na razie tylko sprawa ogórków wchodzi w grę, bo rzeczywiście są duże nadwyżki.
— Na zimę nie można tego zakawacić? — pytam mimowoli. W tym momencie każdy z panów wyjawia wciąż nowe trudności... Brakuje beczek do kiszenia, nie ma innych opakowań. Stoiki szklane, które przysły z huty w Gostyniu w 50 procentach potukły się w transporcie. Dlatego w pierwszej kolejności zabezpiecza się ogórki na eksport a dopiero później na potrzeby krajowe. Nie ma puszek metalowych.
— Jak to? Przecież w ubiegłym tygodniu z tą sprawą zwracała się do nas „Blaszanka” z Brzeska i wyprodukowaliśmy blaszkę na puszkę, na catoroczne zapotrzebowanie — proście Stanisław Korzeń. Trzeba przycisnąć Zakłady Opakowań Blaszanych w Brzesku.

Interesuje mnie jeszcze sprawa cen. Dlaczego w okresie „nadzwyczajnego wysypu” ceny mało to odzwierciedlają.
— Spółdzielnia przecież musi zarabiać — słyszę. Spółdzielnia ponosi też ryzyko zmiany cen.
Te 160 ton, to także ryzyko — niezadności?
RATOWAĆ CO SIĘ DA
Wróćmy jednak do rzeczy. Ratować trzeba to co się da.

W PROSZOWICACH — KONSTERNACJA!

Rozmowa w Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej zaczęła się od kurtuazji czyli przypomnienia o więzach łączących Nową Hucę z Proszowicami. Te zresztą zapopatrzą właśnie sklepy w naszej dzielnicy w warzywa. Na marginesie: dziwne, że nie zauważyliśmy w sklepach nadmiaru warzyw i owoców.

— Nasza nadzieja i najważniejsze zadanie — jak powiedział zastępca członka Biura Politycznego (redaktor naczelny „Życia Gospodarczego”) — Jan Główny w telewizyjnym wywiadzie, to uchwycenie się rolnictwa. Rolnictwo potem, podźwignie resztę kraju. Ta prawda musi dotrzeć do organizatorów, odbiorców produkcji i dystrybutorów. Żeby, to smutne stwierdzenie, brzmiące jak oskarżenie nie padło więcej z chłopskich ust — nie macie co jeść, a nie odbieracie żywności.

O MAŁY WŁOS NIE DOSZŁO PRZECIĘŻ DO ZUPEŁNEJ KOMPROMITACJI PROSZOWICKIEJ SPÓŁDZIELNI. ROLNICY MIELI SIĘ ZBRAC I POD LUDOWYMI SZTANDARAMI ZAWIEZĆ OGÓRKI DO MIASTA — I PO PROSTU WYSTĄPAĆ NA KRAKOWSKIM RYNKU.

— stwierdził kolega, widząc, że zabieram się do mlecznego tematu. Faktem jest, że w okresie przecież zielonym, sprzyjającym pełnowartościowemu odżywianiu bydlę — brakuje mleka. Nie we wszystkich sklepach i nie o każdej porze dnia można zaopatrzyć się w ten biały napój, stanowiący dla małych dzieci także zasadnicze pożywienie.
Nowohucki zakład mleczarski nie nadażę z przetwórstwem, a poza tym nierytmicznie dostarcza się mleko do sklepów. Wiadomo transport, to także trudna strona naszego, codziennego życia. To ostatnie ogniwo w łańcuchu mleka z mleczarni do sklepów postanowiono usprawnić w ten sposób, że na naradzie 14 bm. u naczelnika dzielnicy 22 nowohuckie przedsiębiorstwa zobowiązały się, że od 1 sierpnia będą same zabierały mleko wprost z mleczarni. Wówczas transport zostanie skierowany w całości na zaopatrzenie rynku. Powinno to



Kolejki po benzynę nie maleją... Fot. S. Gawliński

MLEKA NIE PIĘM OD TYGODNIA...

przynieść zdecydowaną poprawę. Kombinat w ten sposób już od 15 lipca pobiera mleko.
Co do twarogu wieści są mało optymistyczne. Twarogu jest mało, a gdy już uda się go kupić jest tak kwaśny, że nadaje się jedynie do wyrzucenia. Płacimy, wyrzucamy a następnie pędzimy do hali targowej i kupujemy ze straganów po 100 złotych za kilogram. Twaróg z naszej nowohuckiej mleczarni idzie na zaopatrzenie żłobków, przedszkoli, szpitala... a ten w sklepach pochodzi z zakładu w Łaszczowie, woj. zamojskie. Po pierwsze zakład ten nie jest przygotowany do produkcji białego sera (jego właściwy asortyment to paszowe mleko w proszku i kazeina), a po drugie, twaróg „jadący” kilkaset km, kwaśnieje w podróży.
Mimo interwencji nie udało się ulokować zamówienia na twaróg w bliżej położonym i odpowiedniejszym zakładzie. (R)

Kto w Nowej Hucie przygarnie 530 przedszkolaków?

Dzieci, których nie przyjęto do przedszkola w nowym roku szkolnym może być więcej. Nie wiadomo nawet, mówi pani mgr Sławiec z Inspektoratu Szkolnego, czy ta liczba nie zwiększy się do ośmiuset. I nie są to dzieci, które po raz pierwszy miały zjawić się w przedszkolu, ale ze wszystkich roczników i tych także, które już po roku czy dwu tam uczyły się. Wśród rodziców oibryzmie poruszenie; co zrobić z dzieckiem, kiedy trzeba iść do pracy, komu je oddać na „przechowanie”?
Zarządzenie Ministerstwa Oświaty z dnia 23 kwietnia br., żeby grupa przedszkolna liczyła nie więcej niż 25 dzieci, było wynikiem umów gdańskich z „Solidarnością”. Można by powiedzieć, że sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Grupa przedszkolna uzyskała taką normę dzieci, w której można w pełni zrealizować zakładany program. Dotąd bowiem niektóre grupy liczyły po 40 a nawet 50 dzieci. Można sobie wyobrazić sytuację w jakiej znajdował się nauczyciel. Ale od razu nasuwa się pytanie czy stać nas na taki luksus w aktualnej sytuacji? Czy kosztami jednego dziecka można wynasradzać drugie?

Bowiem w wyniku tego zarządzenia w samej Warszawie zabrakło miejsc w przedszkolach dla 21 tysięcy dzieci, a we Wrocławiu dla 3 tysięcy.
Wiadomo, że jeśli nauczyciele wyrażą zgodę, w ramach pewnej finansowej rekompensaty, można grupę zwiększyć do 35 dzieci. Ale przecież nie wszystkich nauczycieli usatysfakcjonuje pieniężna rekompensata. Wiem, że jeśli wielu wyrazi zgodę na zwiększenie grup (a nikt ich do tego zmusić nie może) to z poczucia jakiejś społecznej solidarności by przyszło społeczeństwu z pomocą w kłopotach. Bo przecież i tak będzie to tylko powrót do starej sytuacji. A przecież tak w nieskończoność ciągnąć się nie może. Walcząc o tę podstawową liczbę dzieci w grupie walczone o ludzkie warunki dla naszych dzieci i tu być kompromisu nie może. Jeśli zwiększyć grupy to tylko doraźnie, ale sytuację rozwiązać muszą nasze władze. Wiadomo choćby w Nowej Hucie, że oddawano nowe osiedla bez tzw. instytucji towarzyszących — bo nikt o to nie walczył, nikt o to się nie spierał. I stał w takim najgorszym osiedlu jak Piastów na zgłoszonych 350 dzieci

do przedszkola, można było znaleźć tylko 135 miejsc. Jest to przecież normalnym skandalem bijącym właśnie w nasze dzieci. Tak można by analizować każde osiedle. Jedną tu należy stwierdzić, że Nowa Huta znajduje się aktualnie w najgorszej sytuacji w całym Krakowie.
W tej chwili, a właściwie od kilku miesięcy, trwają intensywne poszukiwania przez władze oświatowe w Nowej Hucie miejsc na przedszkola dla dzieci. I znowu w Nowej Hucie najtrudniej o takie zastępcze lokale. Panowała tu zawsze wielka ciasnota a nie ma mowy o wygospodarowaniu jakiegokolwiek kąta w placówkach kulturalno-oświatowych, które także skąpo zaspokajają swoje naturalne potrzeby.
Co więcej w tej materii należy zrobić? Z pomocą muszą przyjść przedsiębiorstwa, które powinny poczuwać się do obowiązku przychodzenia z pomocą swoim pracownikom i wynajdywać pewne pomieszczenia na różne nawet mini przedszkola. Przede wszystkim powinny być oddane w terminie te przedszkola, których budowa zbyt długo się wlece, jak na przykład w os. Boh. Września.

— Ale powinna także toczyć się walka o skreślenie z planu inwestycyjnego przedszkola w osiedlach: Piastów i Złotego Wieku. Jaki los spotka projektowane przedszkole w os. Kombatanów?
W takim czy innym przypadku w nowym roku szkolnym czeka nowohuckie dzieci sporo perypetii. Jeśli nawet większość dostanie się do przedszkoli, jeśli uda się Inspektoratowi Oświaty wytaragować pomieszczenia zastępcze dla przedszkoli to i tak czekać je będzie dowóz, który ma już także swoją czarną kartę.
Wiem, że w nowym roku szkolnym, dzięki rozumnemu podejściu nauczycieli przedszkolnych na zwiększone do 35 osób grupy, dzięki pomocy szkół, które przyjmą w swoje podwoje pewną grupę przedszkolaków, dzięki pomocy przedsiębiorstwa załata się jakoś dziury. Ale przecież będzie to tylko rzeczywiste latanie a nie załatwienie tak ważnego problemu jak ludzkie warunki dla naszych dzieci, które, gdzie jak gdzie, ale właśnie w tym miesiącu zbudowanym przez młodzież powinny czuć się dobrze.
MARIAN OLEKSY

GŁOS MŁODYCH GMM



Zespół Pieśni i Tańca ZDK „Budostał” założony został w 1978 r. z inicjatywy młodzieży środowiska nowohuckiego i pracowników domu kultury. Pieczę nad nim sprawuje Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych „Budostał”. Skupia 70 osób w wieku od 15 do 23 lat — pracowników „Budostału”, WSS, Polmozbytu, MPK, młodzieży szkolnej, ze wymienienia tylko kilka źródeł pochodzenia tancerzy i śpiewaków.

Jak na tak krótki okres istnienia reprezentuje wysoki poziom. Nie jest to zespół świetlicowy, prawdziwie „domo-kulturowy”. Konrad Kowalcyk — kierownik i choreograf zespołu dołożył wszelkich sił, aby z młodych ludzi bez zadnego przygotowania muzycznego czy baletowego, stworzyć grupę wyśokoloną, którą z przyjemnością się słucha i ogląda, mającą wszelkie zadatki na bardzo dobrą. Jest to bez wątpienia

trudne zadanie, ale odnosi wrażenie, że zakończy się pełnym sukcesem.

Zespół przez 3 lata dopracował się dwugodzinny program złozonego z 8—10 minutowych suit wokarno-tanecznych z elementami obrzędowymi, z takich regionów jak

„Sukiennice” (bo tak teraz będzie się zespół nazywał) mają na swoim koncie już pierwsze sukcesy — obok cieszących się powodzeniem koncertów (było ich 50 w zeszłym roku, głównie dla załóg „Budostału”), zespół brał udział w wojewódzkim przeglądzie zespo-

„Komisja z zadowoleniem oglądała występ ZPiT „Budowlani” stwierdzając, że w okresie dwuletniego szkolenia, doprowadził swój poziom artystyczny do takiego stadium, w którym może myśleć o podróżach artystycznych poza granice naszego kraju...”

spół, która chciała tańczyć i śpiewać, nie zawsze wiedziała jak ma się zachować. I zespół sam się wychował. Ba, bywały wypadki, kiedy zespół działał jako kurator. Stąd się nikogo nie wyrzuca, dba się o to, aby przylgnął do rodziny, jaką bez wątpienia w jakiś sposób tworzy zespół. Młodzież organizuje w zespole imprezy wszelkiego rodzaju, wycieczki, bierze udział w spotkaniach z ciekawymi ludźmi, chodzi wspólnie do kina i teatru, obchodzą razem rocznice, czują nad młodzieżą szkolną i jej nauka, interweniuje dyskretnie w trudnych sytuacjach domowych.

W „Sukiennicach” jest inaczej — samorząd sam przychodzi do kierownika z prośbą o wstawienie do układow, o systematyczną wymianę tańczących i śpiewających i rzeczywiście, wszyscy, którzy tego chcą, uczą się tańca, śpiewu i sceny poprzez częste na niej bywanie.

A wszystko to dokładnie spisane jest w pięknie prowadzonej kronice. Myślę, że temu zespołowi można życzyć tylko sukcesów i kontynuacji pracy, tak jak ją zaczęli, bo niezależnie od wszystkiego — warto, by nowohucka młodzież miała jakieś zainteresowania poza pracą i szkołą.



„Sukiennice” tańczą i śpiewają

„CZERWONA RÓŻA” DLA „FAMY”

Centrum Kultury Młodzieży i Studentów FAMA zakończyło kolejny sezon swej działalności. Startując w ogólnopolskim tradycyjnym konkursie o miano najlepszego klubu studenckiego nowohucka placówka, podobnie jak w roku ubiegłym, zdobyła II nagrodę „Czerwonej Róży”. Przypominamy, że w ramach FAMY działa, znana z łamów GNH („Kwadra”) grupa literacka „Zderzenia”, teatr „W drodze”, klub jazzowy (znane zespoły „Kwartet Myśliwski” i „Madejowe Łoże”). Powstało ostatnio także studio piosenki prowadzone przez aktora i muzyka kabaretu „Protekt” — Kajetana Czubackiego. Intensyfikuje swą działalność sekcja plastyczna.



Obecnie, jak zwykle w okresie wakacji, w FAME otworzył swe podwoje Interklub, prosząc przy okazji swych bywalców, by wszelkie dyskusje podczas dyskotek prowadzili środkami pokojowymi!

remanent i nie wiadomo czy straty nie okazy się większe. Wartość skradzionych rzeczy wyniosła ponad trzysta tysięcy złotych. Drugi wypadek Piotra K. był łatwiejszy, bo wybitą poprzednio dziurę w oknie zabezpieczono tylko kawałkiem dyktu! Winę za to ponosi administracja, która nie zabezpieczyła należycie sklepu.

W czasie powtórnych oględzin miejsca kradzieży funkcjonariusze MO znaleźli odciski śladów, poza tym zaczęto prowadzić obserwację różnych placów sprzedaży i środowiska przestępczego. W ten sposób dotarto do Piotra K. Po dłuższym przesłuchaniu i przedstawieniu dowodów przyznał się on do popełnienia obywateli przestępstwa. Sporo wysiłku kosztowało milicję także odzyskanie skradzionych przedmiotów, które złodziej ukrył w szybie windy w miejscu zamieszkania i u swojej sąsiadki.

O wyskokach Piotra K. — byłego pracownika MPK i Huty im. Lenina — dowiedzieliśmy się na konferencji prasowej w Komendzie Dzielnicowej MO w Nowej Hucie, gdzie zaprezentowano nam także odzyskane łupy.

Włamywacz

Piotr K., mieszkaniec Nowej Huty z zawodu ślusarz, ale nigdzie nie pracujący, dokonał poważnego (i to dwukrotnie) włamania do jednego na terenie dzielnicy sklepu futrzarskiego przy al. Róż. Pierwszy skok miał miejsce w nocy z pierwszego na drugiego lipca. Włamywacz rozbił szybę wystawową płytą chodnikową i wszedł do sklepu zabierając dwa kosztowne futra z nutrii i jeszcze parę drobiazgów.

Oględziny miejsca kradzieży nie przyniosły funkcjonariuszom milicji żadnych rezultatów. Włamanie dokonane zostało środkami prymitywnymi, ale sprawca nie pozostawił po sobie żadnych odcisków, żadnych dowodów, które naprowadziłyby na jego ślad.

W niespełna dwa tygodnie później dokonano ponownego włamania do tego samego sklepu. Tym razem zniknęło o wiele więcej towaru: futro, 3 kożuchy, 10 marynarek ze skóry, czapka futrzana, dwie walizki oraz kilka tysięcy złotych pozostawionych bezstrasno w szufladzie. Do dziś trwa tam jeszcze

Śladem wielkich Polaków



Po zamieszczeniu zdjęcia „uliczki Mickiewicza” w Wilnie, otrzymaliśmy telefony z prośbą o pokazanie wnętrza mieszkania naszego wieszca. Niestety zdjęcia takiego nie mamy, ponieważ muzeum mickiewiczowskie jest w trakcie organizacji. W zamian za to reproduujemy podwórkę domu, w którym mieszkał wielce uzdolniony student — Adam Mickiewicz... Fot. DANUTA RYBARCZYK

SOBOTA — Program I: 9.00 Przegląd pisa Cywila. 16.00 Dziennik. 16.30 „Gwiazdobiór” — Bogumił Kobiela. 17.15 „Radar”. 17.30 „Zgadnij, kim jestem”. 18.15 „Monitor sejmowy”. 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizja młodych. 19.30 Dziennik. 20.00 „Maria Antonina” (1). 21.40 Studio sport. 22.20 Dziennik. 22.40 Kino nocne — „Most na Renie”.

Program II: 18.05 „Portret ze wspomnień”. 19.00 Kronika. Uniwersjada. 21.25 24 godziny. 21.35 Nowele „Grahama Greena” — „Wycieczka na wieś”. 22.30 Utwory Paderewskiego. 23.00 Kronika Uniwersjady.

NIEDZIELA — Program I: 7.30 „Nowoczesność w domu i zagrodzie”. 8.00 „Tydzień”. 9.00 „Telewizjada”. 9.30 Kino teatrka — „Przygody Buratina”. 10.40 Antena. 11.10 „Świat wokół nas”. 12.00 Dziennik. 12.45 Koncert zwozeń. 13.30 „Jak zostać

rolnikiem?”, 14.00 „Sagi rodzinne”. 14.50 Losowanie Dużego Lotka. 14.45 „Pamiętniki powstania warszawskiego” (1). 14.55 Quizowy program Marka Sarta. 15.40 Publiczna obrona prac dyplomowych studentów ASP. 16.10 „Pamiętniki powstania warszawskiego” (2). 18.30 Spotkania z pisarzem — Marek Nowakowski. 17.10 Otello w Teatrze Telewizji — rep. 17.35 „O filozofii, polityce i nie tylko...”. 17.50 Detektyw historii — powstanie warszawskie. 18.10 Kultura jako obiekt przestępstwa. 18.30 „Jaka jestem naprawdę” — Maryla Rodowicz. 19.05 Wieszczynka. 19.30 Dziennik. 20.05 „Adela jeszcze nie jadła kolacji” — komedia prod. CSRS. 21.55 Sport. 22.25 „Amadeusz” — relacja z przygotowań i premiery spektaklu.

Program II: 12.00 „Krótkofalowcy”. 12.30 „Przyjaciele” (1). 14.00 „Przeboje tygodnia”. 15.00 „Spotkania literackie”. 15.30

filmowy. 22.40 Kronika Uniwersjady.

ŚRODA — Program I: 9.00 Kino Teleferii. 17.10 Dziennik. 17.30 „Nigeria” — film dok. 18.20 „Magazyn motoryzacyjny”. 18.35 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka”. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Przymat”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Karol Marks — lata młodości” (5). 21.05 „Śpiewnik domowy” Stanisława Moniuszki. 22.00 „Mieszkańcowie prog” — pr. public. 22.30 Dziennik. 22.45 Telewizja w sprawie miliardów.

Program II: 19.00 Kronika. 20.00 Kronika Uniwersjady. 21.00 24 godziny. 21.10 Film fab. 22.30 Kronika Uniwersjady.

CZWARTEK — Program I: 9.00 Kino teleferii. 17.10 Dziennik. 17.30 Informator turystyczny. 17.50 „Federacja konsumenta”. 18.20 „Poligon”. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Aniolki Charliego”. 21.05 „Pegaz”. 21.40 „Piosenki z tróiki” — program

AKTUALNOŚCI

Rozpoczyna się tradycyjna ZSMP-owska akcja „Każdy kłos na wagę złota”. Jako pierwsi do pomocy rolnikom wyruszyli mechanicy. 6 osobowa brygada spawaczy z Kombinatu naprawiała niesprawny sprzęt w SKR w Proszowicach.

*
ZF TKKF ZSMP HIL organizuje 26.07.81. nad Zalewem w Nowej Hucie zawody sportowe dla pracowników Kombinatu i wszystkich mieszkańców dzielnicy. W programie: podnoszenie ciężarka, rzut łką do tarczy, strzelanie z wiatrówką. Początek imprez o godz. 11.00.

HUMOR I SATYRA

ZANBRZANCZAN NR 1

Dodatek nieodpowiedzialny. Redagują niezależni dostawcy humoru nieregulowanego. Nazwa dodatku zostanie rozszyfrowana w 1001 numerze.

Świńskie przysłowia

- Wszystkie drogi prowadzą do koryta.
- Niedaleko pada tucznik od punktu skupu.
- Prawdziwa świnia krytyk się nie boi.

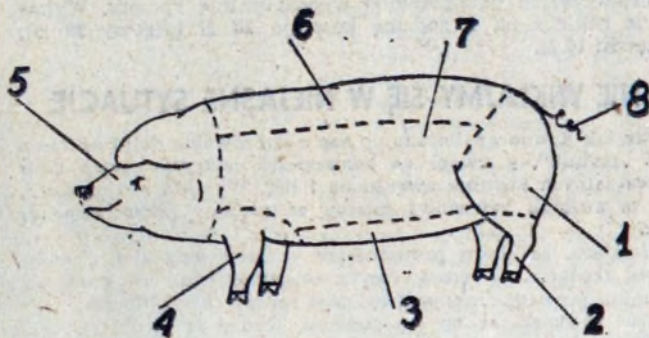
TRAGICZNY FINAŁ

Jestem świnia. Nie, nie takim zwykłym egzemplarzem nierogacizny, który kończy swój żywot na stole konsumenta. Jestem świnia od specjalnych poruczeń, świnia do podkładania. Zaczynałem skromnie. Na zebraniach samorządów szkolnych nieudolnie próbowałem posługiwać się mną ludzie uczący się dopiero życia. Później trafiłem do dużej fabryki, gdzie używano mnie często i już z pewnym wyrafinowaniem. Sprokurowałem majstrowi nocny nalot behapowskich „brygad Tygrysa”, kierownikowi niespodziewaną kontrolę w magazynie. Powoli zdobywałem doświadczenie i powszechny szacunek. Ludzie doceniali moje zasługi i znaczenie. Awansowałem, trafiając wreszcie na wysokie szczeble hierarchii. Rozpoczęłam wspaniale choć pracowite życie. Karmiona importowaną paszą utylam, spoważniałam. Przeszkolona w gigantycznej fermie stałam się jedną z tysięcy samodzielnych świń wielokrotnego użytku. Mój chlebodawca mówił mi tylko nazwisko i funkcję ofiary, a ja natychmiast wyruszałam do ataku. Układałam się przed mównicami i pod dyktorskimi fotelami, w zaciszu gabinetów i w zagubionych w lasach domkach myśliwskich. Działalam nawet w saunach. Wśród różowych ciał z łagodnością zachowywałam incognito. Byłam znikomita. Związałam się jak w ukropie, a z biegiem lat pracy mi jeszcze przybywało.

Aż nadszedł ten feralny dzień. Mojego właściciela przypadkowo ochlapał błotem przejeżdżający autobus. Rozwścieczony szef wysłał mnie. Błyskawicznie odnalazłam kierowcę-uinowajcę. O dziwo, nie przestraszył się wcale mojego pojawienia. Wręcz przeciwnie, niemal oszalał z radości. Noc spędziłam w obskurnej piwnicy. Jutro do kierowcy przychodzi rodzina i co najgorsze szwagier — rzeźnik. Bedzie świnioobicie.

Moral: Jeżeli chcesz głodnemu podłożyć świnia — zjedz ją lepiej sam!

WIEŚ — MIASTU



CZYLI ROZBIÓR ŚWINI

1. kontrakt eksportowy
2. zamiana na chody w POM-ie
3. wolny handel pod halą targową
4. prezesowi GS-u za widły i grabie
5. trofeum dla kółka łowieckiego
6. córce-urzędnicze
7. dla pana Kazia za akumulator do Ursusa
8. DLA KRAKOWA NA KARTKI!!!

Ogłoszenia

Poznam dorodną blondynkę o różowym ciele. Cel konsumpcyjny.

Zniknął mój narzeczony. Niech się świnia odezwie.

Zgubiłem 2 kilogramy schabu i 10 tys. złotych. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot mięsa.

Zginął tucznik. Ostatnio widziano go w porcie. Ktośkolwiek wie o jego dalszych losach proszony jest o poinformowanie pechowego właściciela.

Na podsluchu

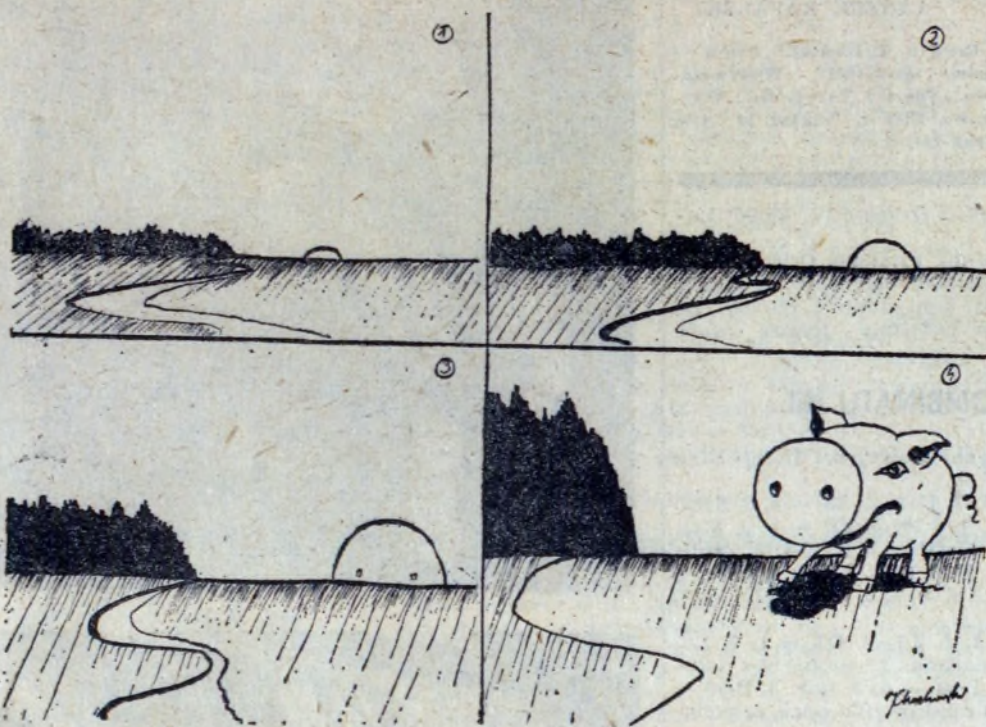
— Cześć świnio!
— A cześć wieprzu, co u ciebie słychać?
— Nie jest dobrze. Choć jesteśmy ostatnio w cenie to jednak ciężkie czasy na nas nastaly. Mamy trudne ascetyczne dzieciństwo, już we wczesnej naszej młodości ludzkie łakomczuchy ostrzą sobie na nas zęby i noże, nie dożywamy późnej starości.
— Dziwi mnie to, bo czytałem w „Głosie”, że przeterminowane nasze ciała ktoś przysłał w metalowych puszkach i je przetapiano w kombinacie. Przelewanie pustego w próżne. Nie chce się w tym kraju żyć. Chętnie bym dała dyla i wyjechała gdzieś za granicę, ale nie mam paszportu...
— Po co ci paszport? Przecież tyle naszych koleżanek bez paszportów wyjechało w charakterze szynków do tych zgniółków kapitalistycznych. Ale ostatecznie możesz wyjechać na wczasy krajowe.

— Tego jeszcze brakowało! Do tej zgrai głodomorów z kartkami na nasze poślaki? Nigdy! Ludzie żyją tam rozmaite zieloną lub rybami wyrzuconymi na brzeg przez skażone i zanieczyszczone morze.
— Ale za to nasi kuzyni w Bieszczadach mają lżejszy żywot, bo mniej amatorów czyha na ich skóry. Role teraz się odwróciły. Obecnie ich pogromcy chowają się po norach. No i dziki nie błądzą w tym roku po Bieszczadach, bo się im nazwy miejscowości nie mylą, gdyż przywrócono stare nazewnictwo. Jak ryć to warto wiedzieć gdzie i pod kim!

— Jak ospe kocham, że masz rację. Jeśli się pod kimś niewłaściwie ryje to można dostać po ryju.
— Bądźmy jednak dobrej myśli. Zadzwoń do mnie w przyszłym tygodniu i jeśli nie wezmą mnie na sped to wybierzemy się razem w jaką szkodę.

Podsluchał:
RYSZARD KOBAKA

Po nocy nadchodzi świ...



Przed Wydziałem Paszportowym tłumy. Jak nigdy dotąd na zagraniczne wojaże wybiera się olbrzymia liczba rodaków. Wśród wyjeżdżających zdecydowaną większość stanowią ci, którzy liczą na znalezienie zatrudnienia w zachodnim kraju, na kilka czy kilkunastomiesięczną pracę procentującą zarobkiem w wymiennej walucie. Nie ma co ukrywać, że wśród oczekujących na paszporty jest spora grupa osób posiadających na zachodzie rodzinę lub znajomych, jakie takie widoki na pomoc. Inni liczą na tu szczęście, na swoją przedsiębiorczość, ze swą istej „paszportowej” koniunktury postanowili skorzysta 36-letni Waclaw O. Skorzystać — jak łatwo się tego domyślić — w przestępczy sposób.

Waclaw O. korzystając z towarzyskich powiązań zaczął opowiadać, że w RFN od kilku lat przebywa jego kuzyn, człowiek bliżnim życzliwy, nadzwyczaj uczynny. Kuzynowi udało się już zadomowić w nadreńskim kraju, dobrze się mu tam powodzi i nie stoi na przeszkodzie aby zdolnym rodakom pomógł po przybyciu do RFN w zadomowieniu się. Może przysłać zaproszenie, może znaleźć dobrą, czyli popłatną pracę.

Nie muszę mówić, że opowieści Waclawa O. przyjmowane były z dużym zainteresowaniem. Waclaw O. opowiadać zaś umiał ciekawie, barwnie, umiał zachwalać dobrodziejstwa pobytu w Republice Federalnej Niemiec. Prawdopodobnie nawet bez tego zachwalania pan O. osiągnąłby sukces, o który mu chodziło. Gratka otrzymaniu pracy za wymienne marki była zbyt duża aby nie chcieli z niej skorzystać wiele osób...

resowaniem. Waclaw O. opowiadać zaś umiał ciekawie, barwnie, umiał zachwalać dobrodziejstwa pobytu w Republice Federalnej Niemiec. Prawdopodobnie nawet bez tego zachwalania pan O. osiągnąłby sukces, o który mu chodziło. Gratka otrzymaniu pracy za wymienne marki była zbyt duża aby nie chcieli z niej skorzystać wiele osób...

Kronika sądowa

Zagraniczny wojaż

Do Waclawa O. zaczęli się zgłaszać kolejni amatorzy zagranicznego wojażu. Warunki stawiane przez pośrednika były jasne i finansowo proste: rzecz cała — a więc otrzymanie zaproszenia od kuzyna i znalezienie pracy w RFN — kosztuje jedynie 15 tys. zł. Pan O. dodawał przy okazji, że jego krewniak nie jest instytucją dobroczynną i za swoje wysiłki pobierać będzie także wynagrodzenie. Konkretnie 10 proc. miesięcznego zarobku każdego rodaka, który zjawia się w RFN,

Mimo tych warunków chętnych do wyjazdu nie ubywało. W ciągu zaledwie trzech miesięcy Waclaw O. znalazł 14 osób, którym obiecał pracę w zachodnim kraju. Zainkasował od nich okrągłą sumkę 210 tys. zł.

Przyjmowanie pieniędzy Waclawowi O. przychodziło bez żadnych trudności — gorzej było z wywiązaniem się z wziętych zobowiązań. Czas mijał, a ani zaproszenia ani zapewnienia o „czekającej” w RFN pracy nie nadchodziły. Pan O. tłumaczył rzecz całą obiektywnymi trudnościami — w końcu jednak cierpliwość niektórych kontrahentów wyczerpywała się, nabierali brzydkiego podejrzeń, a kiedy przekonali się, że Waclaw O. jest pospolitym oszustem o wszystkim zameldowali milicji.

Okazało się, że Waclaw O. nie ma w RFN żadnego kuzyna, nie miał szansy załatwienia spraw, których się podjął. Na jaw wyszło także, że podejrzany już dwukrotnie był karany za pospolite oszustwa, jest więc niepoprawnym recydywistą.

Właśnie w charakterze recydywisty stanął Waclaw O. przed sądem, który tym razem wymierzył mu karę 3 lat pozbawienia wolności i 20 tys. zł. przysw. J. HANDEK

Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Zandarm w Nowym Jorku” prod. francuskiej, b.o.
SWIT poranek niedzielny 26 lipca godz. 13.00 „Jenny i Polly wśród dzikich zwierząt” prod. USA, b.o.
SWIT mała sala od 23 do 26 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Odpowiedź zna tylko wiatr” prod. RFN od 15 lat, od 27 do 30 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Okupacja w dwudziestu sześciu obrazach” prod. jugosłowiańskiej od 18 lat, od 31 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Gdy była tu Anastazja” prod. rumuńskiej, od 18 lat.
SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Obcy 8 pasażer Nostromo” prod. angielskiej, od 15 lat...
SWIATOWID poranek niedzielny 26 bm. godz. 11.00 „Pop-top” część pierwsza, prod. polskiej, b.o.
SWIATOWID mała sala od 24 do 26 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „39 stopni” prod. angielskiej, od 12 lat, od 29 do 30 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Zboże, złoto, nagan” prod. radzieckiej od 18 lat, od 31 bm. godz. 15.00 17.00 i 19.00 „Przygody barona Münchhausena” prod. francuskiej, b.o.

TEATR LUDOWY

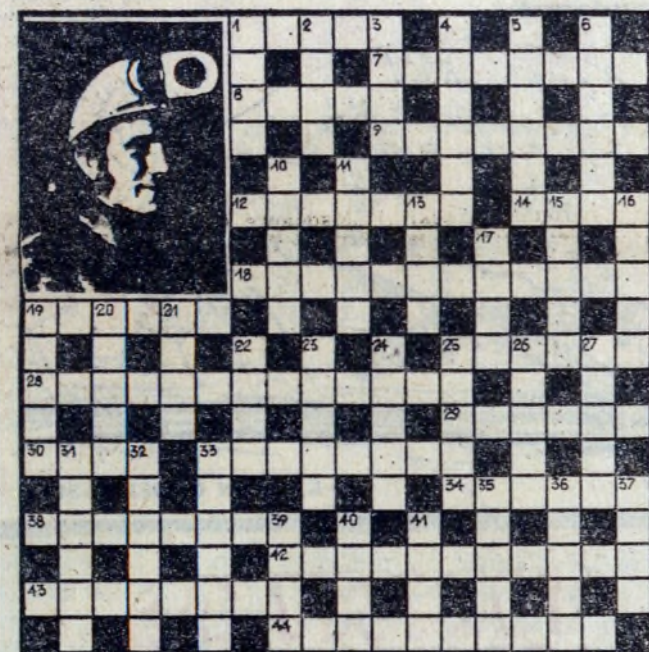
nieczynny (przerwa urlopową)

NIE OGÓLNOKRAJOWY LECZ KRAKOWSKI

Dziękując serdecznie za wydrukowanie sprawozdania p.t. „Pamięci Baczyńskiego i Gajcego” w numerze 27 (3-9 07) pragnę jednak wnieść konieczne sprostowanie. Sesja naukowa zorganizowana w XVI LO w N. Hucie poświęcona twórczości K.K. Baczyńskiego i T. Gajcego miała zasięg krakowski, a nie jak omyłkowo wydrukowano ogólnokrajowy...
Dziękując za odnotowanie pomyłki.

W imieniu Organizatorów Sesji
ANDRZEJ PALUSZKIEWICZ

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. niemiecki pieniądz, 7. bratanek Tyberiusza adoptowany przez niego i na jego rozkaz otruty, 8. wehikul transportu pionowego, 9. kamasze, 12. nóż na busz, 14. kłoda, 18. obiektyw do fotografowania na odległość, 19. wszechświat, 25. kichanie wywoływała (bo wyszła z użycia), 28. rektor, 29. jest takie imię żeńskie, 30. skóra z wełną z barana, 33. na pokrycie dachu, 34. niechęć, uraza (retro), 38. b. odległe słońce, 42. pracuje w urzędzie, 43. łatwo wybucha gniewem, 44. kółka z ciasta.

Pionowo: 1. tańsza od milczenia, 2. Rolska, 3. pólslachetny minerał, 4. Trójmiasto jest jej stolicą, 5. fiord i miasto w Norwegii, 6. miejsce kary wiecznej, 10. chłopiec, chłopczyk, 11. złodowaciała skorupa śniegu, firn, 23. starożytne miasto w Górnym Egipcie i w Grecji, 15. długie pióro ze skrzydła, 16. rurka, urządzenie elektryczne, noga sarny, 17. wygląd skóry twarzy, 19. dokuczliwy krwiopijca, 20. garnek do gotowania, 21. charakterystyka przedmiotu, 22. narzędzie stolarskie lub ryba, 23. zgrubiała deska, 24. rodzaj pędzla na kiju (wspak), 25. największa moneta srebrna Europy XV-XIX w., 26. lata bez motoru, 27. jest tam Muzeum Bitwy nad Bzurą, 31. jamochłon z gromady koralowców, 32. okoliczność sprzyjająca, sposobność, 33. założyła Kartagine, 35. siostra Balladyny, 36. zapał Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma, 37. madrycki klub piłkarski, 39. samochód, 40. blizna po chirurgicznej, 41. słoneczny, ciężki; apopleksja.

Wśród czytelników, którzy do dnia 30 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z NR 29

„UPEŁNYŁO JUŻ TRZYDZIEŚCI SIEDEMIEN LAT OD MANIFESTU”.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 28 NUMERU GŁOSU NOWEJ HUTY WILOSOWALI:

Julia Michalik 30-102 Kraków, ul. Ujejskiego 13 8, Janina Korcek — 31-809 Nowa Huta os. J. Strusia 7 226, Grazyna Bednarowicz — Nowa Huta os. Jagiellońskie 37 122.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66, 495-00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.



Jalmużna

Przewodniczący GKKFIS stwierdził, że uzasadnione i konieczne będzie podniesienie wskaźnika wydatków budżetowych państwa na kulturę fizyczną z 0,29 procent w 1981 r. do 0,5 procent w 1985 r.

Są to wielkości oszałamiające... jak na jalmużnę.

Karpie do basenów?

W Warszawie na os. Ursynów boisko piłkarskie przeznaczono na działki ogrodnicze. Inicjatorzy akcji „zamieniamy stadiony na zagony” zastanawiają się teraz czy aby nie pójść na całość i nie wpuścić karpia do basenów.

Żużel a ekonomia

Zdaniem Jerzego Jankiewicza (PS) status polskich żużlowców za granicą jest co najmniej tak dziwny jak nasza ekonomia. Są zawodowcami. To prawda. Ale tylko sezonowymi.

Niestety sezon naszej ekonomii wypada znacznie rzadziej niż sezon żużlowy.

Czy warto zarabiać?

Jeden z małych klubów postanowił dorobić sobie we własnym zakresie. Kupiono więc stary autokar, odremontowano i zaczęto wypożyczać przedsiębiorstwom turystycznym i zakładom pracy. Wóz szybko na siebie zarobił, a gdy zaczął wspomagać klubową sakiewkę dobrał się do niej wydział finansowy. Później WFS oznajmił, że skoro w klubie radzą sobie lepiej od innych to można im obciążyć dotacje.

Nie pierwszy to przypadek wybijania ludziom z głowy gospodarskich pomysłów.

Rekord

W 4379 szkołach brakuje sal gimnastycznych i zajęcia wychowania fizycznego odbywają się w tzw. salach zastępczych, czyli po prostu na korytarzu.

Jest to kolejny rekord, potwierdzający naszą sportową mocarstwość.



Rys. JAN CHOCHOWSKI

TURYSTYKA I REKREACJA

GŁOS NASZEGO ODDZIAŁU PTTK

Jak już informowaliśmy w obradach Krajowego Zjazdu PTTK uczestniczył jako delegat, prezes Zarządu Oddziału PTTK Kombinatu HiL dyr. Stanisław Suchonksi. W poprzedniej z nim rozmowie mówiliśmy o zagadnieniach modelowych PTTK, o strukturze Towarzystwa, o pozycji i zadaniach oddziałów. Dzisiaj chcielibyśmy uzupełnić ówczesny wywiad zadając prezesowi kilka dodatkowych pytań o jego refleksje ze Zjazdu.

— Czy w Waszym wystąpieniu mówiliście również o ogniwach pośrednich Towarzystwa pomiędzy Zarządem Głównym a oddziałami?

— Tak. Wyraziłem opinie, że powinny być powołane okręgi regionalne PTTK odpowiadając w zasadzie makroregionom kraju, ale również regionom turystyczno-geograficznym. Powinny one być tworzone na zasadzie nadzoru i inspicacji Zarządu Głównego. Okręgi regionalne winny pełnić funkcje koordynacyjne, inspirowane oraz w imieniu Zarządu Głównego — instruktażowo-kontrolne w stosunku do oddziałów PTTK na swym terenie działania. Wyłączam jednak dyrektywne formy pracy. Funkcje kontrolne dotyczą w szczególności rewizji gospodarczej BORT i obiektów turystycznych podporządkowanych oddziałom.

Do rozstrzygnięcia pozostaje sprawa, czy okręgi regionalne powinny być wybieralne, czy też powinny funkcjonować jako regionalne rady koordynacyjne oddziałów, których członkami są prezesi oddziałów, a przewodnictwem z wyboru zmienia się co rok. Osobiście wypowiadałem się za tą ostatnią koncepcją.

— A jakie przedstawiliście opinie odnośnie działalności komisji statutowych PTTK? W tej sprawie, jak wiadomo, wyrażano podczas dyskusji prowadzonej wśród naszego aktywu, rozmaite zdania.

— Misje statutowe powinny być wybierane na naradach aktywu. Zasady wyborów mogłyby określać regulaminy poszczególnych komisji, które powinny być zatwierdzone przez Zarząd Główny PTTK. Przedstawicielstwo komisji we władzach Towarzystwa powinno być realizowane przez zapis statutowy przewidujący, że przewodniczący komisji wchodzi „z urzędu” w skład zarządu danego szczebla (Zarz. Oddziału, Zarząd Główny). Które z komisji mają charakter komisji statutowych, a nie technicznych lub organizacyjnych, określić powinna uchwała Zarządu Głównego PTTK.

— Dziękuję za te opinie i uwagi przedstawione w imieniu

TAŃSZE KORTY

KS Hutnik obniżył na okres letni opłaty za korty tenisowe. Wynajęcie kortu na 1 godzinę kosztuje dziś 60 zł (ulgowy 30 zł). Sciana treningowa bez zmian.

Jednocześnie uruchomiono wypożyczalnię sprzętu. Wynajęcie rakiety na 1 godzinę kosztuje 30 zł (ulgowy 20 zł), piłeczki 10 zł.

NIE WIKLAJMY SIĘ W NIEJASNE SYTUACJE

Nie tak dawno apelowano do nas o dobrowolne datki na rzecz KS „Hutnik”, z uwagi na konieczność pokrycia przez klub ewentualnych kosztów awansu do I ligi. Wynikło z tego apelu, że to związek zawodowy miałby za zadanie pilotowanie tej akcji.

Uważam, że skoro protestujemy przeciw wszelkim finansowym zasiłkom na rzecz sportu wyczynowego, nie godzi się nam ani prowadzić, ani popierać tego rodzaju akcji. Chcemy najpierw wiedzieć, na co się zamierza wydać te pieniądze, jaki będzie z nich pożytek, kogo się będzie dofinansowywać? Zaczęło się przecież w minionych latach, że w momencie decydującym, kluby po prostu kupowały zawodnika, kupowały także i mecze.

Nie uważam natomiast, że naganną rzeczą są dobrowolne składki kibiców. Mogą oni popierać swój klub w każdej możliwej formie, pod warunkiem, że akcją taką podejmą ludzie związani emocjonalnie z klubem, że do publicznej wiadomości zostanie podana na co pieniądze zostały wydane. Ja, jako członek Komisji Rewizyjnej KRH uważam, że uczestnictwo „Solidarności” jako związku w zbiorce pieniężnej, lub zachęcanie do takiej zbiórki jest niedopuszczalne.

TADEUSZ PIOTROWSKI

Kto nie posłucha, ten straci!

Gawęda red. Tuszyńskiego

Za jedyne 260 zł każdy może wykupić sobie stałą przepustkę do historii polskiej prasy sportowej i wynajętego świetnego gawędziarza red. Bogdana Tuszyńskiego, który z fantazją, a także z perfekcyjną znajomością tematu oprowadzi po przedziwnym świecie sportu. Przepustki, o ile jeszcze się nie rozeszły, sprzedawane są w księgarniach, mają ponad 500 stron i ciekawe opracowanie graficzne. Gdy już jesteście posiadaczami przewodnik bierzcie nas za rękę i pamiętajcie o zasadzie „cokolwiek odczytny się ty czy od niepamięci uchronić” prowadź od czasów pogardy dla sportu do czasów uwielbienia sportowych idoli. Spacer trwa przez 100 lat. Po drodze spotykamy cały kwiat polskiego dziennikarstwa sportowego, od Tadeusza Zulińskiego, który w 1881 r. redagował „Przewodnik gimnastyczny”, pierwsze piśmo poświęcone w całości i wyłącznie problemom kultury fizycznej, po współczesnych laureatów nagrody „Złotego pióra” Statystyk pozna tysiące faktów o

polских gazetach sportowych, ludziach, którzy je tworzyli i ich wspólnych sportową nioćią splecionych losach. Amator dobrych zdjęć obejrzy unikalny album, a w nim także najbardziej dramatyczne zdjęcia czołwki naszych fotoreporterów. Wędrowkę co krok przewodnik ubarwia żartem i anegdota. Mruży też do nas oko chochlik drukarski, który przez całe stulecie wesoło flirtował ze sportowymi dziennikarzami. Jest tam opowieść o arbitrze wrzuconym do basenu, o wojnach prasowych, o tym, jak to źle się w klubie działo kiedy nie było krowy i gracie na przerwie nawet się ciepłego mleka nie mogli napić. Nie brakuje też spotkań z literatami, wtkajacymi swoje trzy grosze, są także i wiersze.

Kto chce wiedzieć więcej, niech sam opowieści posłucha.

LESZEK RAFALSKI

Bogdan Tuszyński: „Prasa i sport; 1881—1981”. Wydawnictwo „Sport i Turystyka”. Warszawa 1981 r. Nakład 10 tys. Cena 260 zł.



NUMER 5

Gdyby ktoś policzył wszystkie punkty jakie w sportowej karierze zdobył koszykarz Wiesiek Grochal (nr 5), to kto wie, czy nie okazałoby się, że właśnie on przewodzi liście snajperów, którzy kiedykolwiek w Hutniku grał. Przez 15 lat występów na Suchych Stawach Wiesiek imponował sprawnością, refleksem i świetnym rzutem z dalekiego dystansu. Umiął walczyć i chciał walczyć, był zawodnikiem, który potrafił podrywać zespół do walki nawet w beznadziejnych momentach. Wszystko to piszę w czasie przeszłym, gdyż koszykarz z nr 5 postanowił zakończyć sportową przygodę i zostawić miejsce dla młodszych kolegów. O ekstraklasę w najbliższym sezonie drużyna Hutnika walczyć będzie już bez swego kapitana.

Pol. STANISŁAW GAWLIŃSKI i ZBIGNIEW POTEPA



naszego Oddziału PTTK na Zjeździe. Druga część obrad Zjazdu przewidziana jest na...

— Dokładnego terminu jeszcze nie ustalono. Orientacyjnie jednak podano, że mamy się spotkać porównie w okresie październik — listopad br., aby kontynuować obrady. Do przedyskutowania i załatwienia pozostało jeszcze wiele spraw.

SPARTAKIADA KOMBINATU HiL

Podajemy tabele rozgrywek piłki nożnej I i II ligi, stan na początek lipca br.

I liga, grupa I — 1. HPR — 4, 7, 15:4; 2. ZS — 4, 7, 8:3; 3. ZB — 4, 5, 6:5; 4. OHP — 5, 4, 5:10; 5. ZR — 5, 3, 8:11; 6. TE — 4, 0, 3:12. Grupa II — 1. ZP — 4, 8, 16:4; 2. ZH — 3, 5, 16:3; 3. DL — 3, 4, 13:8; 4. P-67 — 2, 2, 5:3; 5. P-61 — 4, 2, 7:15; 6. TA — 4, 2, 5:16; 7. ZM — 3, 2, 3:14; 8. ZK — 3, 1, 6:8.

II liga, grupa I — 1. STJ — 1, 2, 2:1; 2. DT — 1, 0, 1:2; P-64, DI niesklasyfikowane za oddanie 2 spotkań v.o. Grupa II — 1. P-60 — 3, 6, 11:1; 2. P-66 — 3, 3, 10:9; 3. P-96 — 3, 2, 5:8; 4. DE — 3, 1, 4:12; ZO niesklasyfikowane za oddanie 2 spotkań v.o.

Awans do I ligi uzyskały drużyny: STJ oraz P-60. W dodatkowym meczu o awans spotkają się drużyny: DT i P-66.

W GÓRY ROZTOCZA

Przypominamy o atrakcyjnej wycieczce krajoznawczej organizowanej przez Komisję Turystyki Pieszej w dniach od 7 do 9 sierpnia. W programie zwiedzanie Zamościa i Zwierzyńca nad Wieprzem, przejście szlakiem „Szumów nad Tanwią”.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje od 1 sierpnia, od godz. 14. Biuro Oddziału PTTK Kombinatu HiL.

Z „ORBISEM” NA MECZ

Nowohucki „Orbis” informuje, że organizuje wyjazd na mecz Wisła — FC Malmö, który odbędzie się 16 września br. w Malmö. Mecz ten jest pierwszym eliminacyjnym spotkaniem w ramach pucharu UEFA.

Wstępne zgłoszenia i rezerwacje miejsc „Orbis” w Nowej Hucie przyjmuje od zaraz.

Ponadto są jeszcze wolne miejsca na wczasy z kursem na prawo jazdy w terminach od 15 sierpnia do 1 września i od 3 do 20 września br. Wczasy w Gródku nad Dunajcem.

ZEBRANIE PREZESÓW KÓŁ

W poniedziałek 27 bm. o godz. 16 odbędzie się w Klubie Turysty, budynek DMH, zebranie prezesów kół wydziałowych PTTK z Kombinatu HiL. Temat — podział miejsc w wycieczkach autobusowych. Prosimy o liczny udział.

